WYDANIE B C

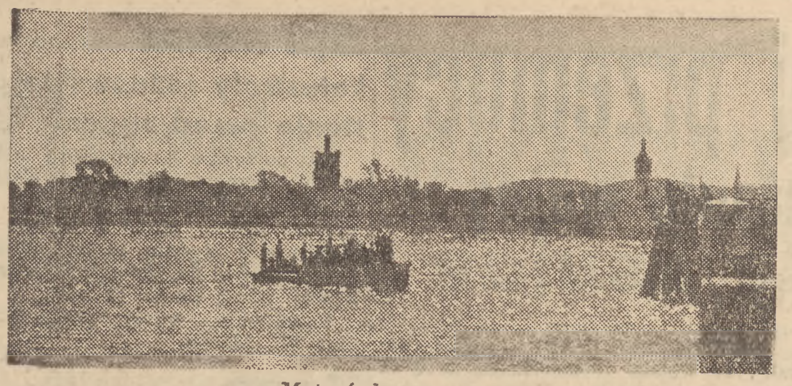
GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 3 złote

Rok I — GDAŃSK, GDYNIA — ŚRODA, 30 LIPCA 1947 R. — Nr 42

SOPOT



Motorówką na spacerze (Foto-Film)

„Grube ryby“ przed sądem i w Komisji Specjalnej

52 tony cyny — 50 milionów zł ukradli państwu

W sali O. K. Z. Z. przy ul. Nowy Zjazd nr 1 rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces o sabotaż gospodarczy. Z transportów UNRRA w Gdyni skradziono ponad 50 ton cyny, która miast do hut śląskich, powędrowała do Warszawy. Władze Bezpieczeństwa aresztowały sprawców. Cynę odzyskano.

*

Proces sabotażystów gospodarczych obnaża do naga środowisko, któremu bogiem mamona. Zysk, zarobek, prowizja, 100 procent, 200 procent, 1000 procent, łapówka, kant, złodziejstwo i fałszerstwo to tylko systemat strumyków, którymi płynie pieniądz, to jak by mnóstwo rozczapierzonych palców, które, każdy wedle przeznaczenia i woli jednego nerwu, kurczą się i prostują, by bez ustanku zgarniać złoto, dolary, kosztowności, bogactwo.

Na próżno prokurator usiłuje naprowadzić przesłuchiwanych na odpowiedź o krzywdzeniu człowieka uczciwej pracy, o stratach i pustoszeniu kraju, wreszcie o świadomości obywatelskiej. Ten ton indagacyj prokuratora głucho odpada, jak przysłowiowy groch, od ściany kompletnej ich obojętności.

Nie mieści się w głowie oskarżonego Lipińskiego myśl o transakcji, która da zysk tylko 100 tysięcy złotych jednorazowo. „Jak już robić interes, to na kilka przynajmniej milionów” — oto jego słowa z rozmówki z oskarżonym Sałacińskim.

Sałacińskiemu trzeba na „jakie takie urządzenie się” niewiele, bo 450 do 500 tysięcy złotych. Oczywiście, nie starczy pensja 20 tysięcy złotych i dodatkowe, jak je skromnie określa, zarobki po 10 tysięcy złotych miesięcznie, czyli razem 30 tysięcy złotych. Świadomość zła, które wyrządza społeczności, Lipiński mierzy jedynie miarą konsekwencji, miarą kary, jaka nań może spaść w razie „wsypy”. I... to wszystko. Chociaż, i to przebija wyraźnie w zeznaniach, nie dopuszczał myśli iżby go zawiódł druh wierny i potężny — pieniądz.

Oskarżeni, mówiąc potocznym słowem, „sypią” się nawzajem. Wzajemność usług w „dobrych czasach” interesów ustąpiła na procesie niepamięci. Oskarżeni nie usiłują nawet łagodzić oskarżenia, skoro ono atakuje doniedawnych wspólników przestępstwa.

W tym światku pożądania bogactw nie istnieje solidarność. W tym światku dochodzi się bogactw po trupach kontrahentów, bez mrużenia oczu, oślepłych złotem.

*

Na ławie oskarżonych zasiedli: Lipiński Wiktor, Sałaciński Zygmunt, Tomkiel Stanisław, Płachta Władysław i Przyłęcki Zygmunt. Oskarżeni są o kradzież, sprzedanie 50 ton cyny z transportów UNRRA i sabotaż gospodarczy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrona stawia wniosek aby sprawę przekazać do rozpatrzenia sądowi cywilnemu. Po dłuższej polemice między prokuratorem a obroną — sąd postanawia po naradzie, uznać się za właściwy.

Przewodniczący [illegible] przed mikrofon pierwszego z piątki oskarżonych. Jest to młody (ok. 30 lat), dobrze zbudowany i odżywiony człowiek.

Osk. Lipiński: — Przyznaję się — mówi — do przywłaszczenia 50 ton cyny, nie przyznaję się do sabotażu gospodarczego. Do 1939 r. byłem podchorążym sanitarnym. Studiowałem medycynę. W roku 1940 wstąpiłem do armii generała Sikorskiego. Dostałem się do niewoli. Zwolniony z powodu choroby, wróciłem do Warszawy przy końcu tego roku. Handlowałem lub pośredniczyłem w handlu. Przewoziłem samochodami artykuły żywnościowe z Lublina i Chełma na podstawie fałszywych dowodów. Potem rozpocząłem sprowadzać towary z Wrocławia. Był to okres, kiedy nie było zakazu sprowadzania towarów z Ziem Zachodnich. Przeważnie kupowałem papier i artykuły budowlane.

Komisja Specjalna — winna

W lutym 1946 r. przywiozłem do Warszawy 4 tony papieru z Łodzi. Ponieważ Komisja Specjalna zarekwirowała mi, pod zarzutem szabru, magazyny na Polnej i aresztowano wtedy inż. Olczaka mego współpracownika, zacząłem się ukrywać. Olczak został skazany na rok obozu pracy. Ponieważ bałem się, że mój los może być podobny do losu Olczaka, mieszkałem we Wrocławiu, skąd znów zacząłem na nowo sprowadzać towary do Warszawy. Miałem źródło, które wydawało pozwolenia na wywóz. Wiedziałem, że to są fałszywe pozwolenia. W jesieni 1946 r. udzieliłem oskarżonemu Płachcie takiego zezwolenia na wywóz maszyn młynarskich i wziąłem za to 40.000 zł.

Jako poszukiwany przez Komisję Specjalną czekałem na amnestię. W tym czasie zapisałem się na Akademię Nauk Politycznych, gdyż nie miałem możności ukończenia medycyny. Moje transakcje były wtedy deficytowe. Amnestia mnie nie obejmowała.

Kupiec, komandor i dyrektor

Wyjechałem nad morze, do Postomina, ze znajomym, gdzie miałem zamiar urządzić pensjonat i rodzinę osiedlić. Byłem również u mego dobrego znajomego b. komandora Bartoszewicza, który ma firmę handlową w Gdyni. Bartoszewicz poznał mnie z dyrektorem Biura Odbioru Transportów Morskich Sałacińskim. Komandor zainicjował następne spotkanie w restauracji. Oświadczył, że Sałaciński może mi oddać pewne usługi, jeżeli chodzi o dostarczenie towaru.

Następne spotkanie odbyło się w biurze u ob. Sałacińskiego, gdzie podał mi remanent towarów, które były na składach państwowych. Sałaciński zaproponował mi wysłanie towaru. Chodziło mu tylko o odbiorcę w Warszawie. Na razie nie doszło do niczego, gdyż na składzie były maszyny, np. obrabiarki, które były dla mnie trudne do transportu i niewygodne w sprzedaży. Mnie chodziło raczej o takie rzeczy, jak: herbata, kakao, mleczko kakaowe i t. p. Podałem wtedy Sałacińskiemu mój adres — Ostroroga 25 w Warszawie. Miał mnie zawiadomić gdy okręty przyjdą.

Gdy Bałtyk odmarzł...

Przez jakiś czas transporty nie nadchodziły gdyż morze było zamarznięte. W kwietniu byłem w prywatnym mieszkaniu Sałacińskiego w Gdyni i wtedy pokazał mi on awizy statków, które miały wpłynąć do portu. Wśród setek różnych towarów było 50 ton cyny i 4 skrzynie igieł do maszyn.

Postanowiliśmy ten ładunek przejąć. Powiedziałem Sałacińskiemu, że cena rynkowa na cynę była 400 zł za kilogram. Zyskiem mieliśmy się podzielić po połowie.

Unrra i „kulawy Janek“

Sałaciński wysłał do Warszawy do mnie swego wysłannika Tomkiela, który przywiózł instrukcje co mam wykonać, aby odebrać cynę. Spotkaliśmy się u „Bliklego“. Przede wszystkim trzeba było nadać fonogram z treścią przygotowaną przez Sałacińskiego i następnie potwierdzenie fonogramu. 13 maja nadałem fonogram, następnego dnia potwierdzenie. Przedtem poszedłem do „Biura dla spraw UNRRA“, gdzie zdjąłem ze ściany jakieś wewnętrzne zarządzenie z pod pisem dyrektora Kucińskiego. Na bazarze Różyckiego mój znajomy, „kulawy Janek“ miał wykonać blankiety firmowe Ministerstwa Przemysłu i podrobić pieczątkę. W tym czasie dostałem depeszę od Sałacińskiego tej treści: „Towar lekko zepsuty, na razie nie odbierać“.

Cena po 800 zł za kilogram

17 maja przyjechał Tomkiel z wiadomością że cyna wyszła do Warszawy. Czekałem na nadejście do 21. Przyszła na Dworzec Wileński. Zgłosiłem się, potwierdziłem odbiór fałszywą pieczątką i wykupiłem frachty. Następnie wynająłem samochody SPB. Przeładowywaliśmy cynę na Ostroroga z Tomkielem cały dzień.

23 maja rozpocząłem sprzedaż. Zaproponowałem Płachcie aby przyjął część w komis, po 800 zł kg. Płachta prowadził firmę pod nazwą „Krajowa Spółka Rolniczo - Handlowa“ przy ul. Grochowskiej. Płachta sprzedał mi 2 transporty po osiemset kilkadziesiąt kilogramów. Mówiłem mu, że cyna pochodzi z Wrocławia. Rachunków nie wystawiałem. Następne pięć ton przywieziono do Płachty, rozmieścił on w ten sposób, że część złożył na Okęciu, w młynie, drugą część na Targówku. Prosiłem go o dobre schowanie towaru, gdyż jest on bardzo wartościowy. Dwie i pół tony cyny sprzedałem po 600 zł kg inż. Baranowskiemu. Przełęckiego prosiłem o przechowanie dla mnie pięciu ton w Katowicach. To samo miał zrobić Sypuła w Krakowie.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży rozdzieliłem w ten sposób: milion dostał Sałaciński w dwóch ratach, Tomkiel 15 tysięcy. Resztę zatrzymałem sobie. Pozostałą cynę w ilości 19 ton przewiozłem na ul. Wronią, gdzie ukrytą w ruinach miał pilnować dozorca. 10 ton przewiozłem do Legionowa, zostały one tam zakopane w nocy, dwie i pół u Wadzyńskiego. Jeszcze raz twierdzę, że nie był to sabotaż, była to zwykła afera dla uzyskania pieniędzy.

„Aby nie zostało śladu“

Prokurator: — Do czego służy papier?

Osk.:—Między innymi, robi się z niego zeszyty.

Prok.: — Czy oskarżony uważa, że jego stanowisko było obywatelskie wtedy, gdy sprzedawał papier, przeznaczony właśnie na zeszyty?

Osk.: — Uważam, że to stanowisko nie było słuszne.

Prok.: — W jaki sposób konkretnie zaczęły się interesy z Sałacińskim?

Osk.: — Sałaciński oprowadzał mnie po składach w Gdyni. Mówił, że wszystko to może sprzedać, aby tylko „nie zostało śladu“ i aby miał stałego odbiorcę w Warszawie.

Prok.: — Czy zdawał sobie oskarżony sprawę z tego, że cała afera może być wykryta?

Osk.: — Owszem, liczyłem się z tym, ale to była brzytwa, której się chwytałem.

Prok.: — Czy gdyby państwo miało uszczerbek spowodowany przez wykradzenie cyny, oskarżony zrezygnowałby z niej?

Osk.: — Wiem, że im większy państwo ma uszczerbek tym są większe konsekwencje.

(Dok. na str. 2-ej)

100 milionów ton węgla wydobyły kopalnie polskie

Do Prezydenta R.P. wpłynęła następująca depesza:

„Dnia 28 lipca 1947 r. w godzinach rannych osiągnął przemysł węglowy wydobycie 100 milionów ton węgla kamiennego, od chwili objęcia kopalń przez władze polskie.

Meldując o powyższym, zapewniam Obywatela Prezydenta w imieniu wszystkich pracowników przemysłu węglowego o niezłomnej ich woli dalszej, wytężonej pracy nad wykonaniem zadań, postawionych im przez Rząd Rzeczypospolitej.

Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego.

Dyrektor Generalny
(—) inż. Fryderyk Topolski

Anglia skapitulowała

Rozmowy w sprawie Zagłębia Ruhry dotyczyć będą wyłącznie spraw węgla

WASZYNGTON, 29.7 (PAP). Departament Stanu ogłosił, że rokowania anglo - amerykańskie w sprawie węgla Ruhry rozpoczną się z końcem bieżącego tygodnia. Departament Stanu w komunikacie swoim podkreślił, że przedmiotem konferencji będzie jedynie i tylko sprawa węgla. Oznacza to, że Amerykanie nie poczynili żadnych ustępstw na rzecz Anglików, którzy — jak wiadomo — wielokrotnie domagali się rozszerzenie porządku dziennego konferencji waszyngtońskiej.

LONDYN, 29.7 (PAP). W londyńskich kołach politycznych przypuszsza się, że konferencja anglo - amerykańska w sprawie Zagłębia Ruhry rozpocznie się z końcem bieżącego tygodnia. Pogłoski o otwarciu konferencji w ciągu najbliższych dni okazały się uzasadnione. Panuje przekonanie, że stanowisko brytyjskie odbiega od poglądu amerykańskiego na przyszłość Zagłębia Ruhry. Członkowie Labour Party i związków zawodowych nie ukrywają swego niezadowolenia z faktu, że rząd brytyjski okazuje skłonność do modyfikacji lub nawet rezygnacji z planu socjalizacji przemysłu Ruhry.

W Londynie liczą się z tym, że Amerykanie w Waszyngtonie będą krytykowali gospodarkę brytyjską w Niemczech i wysuną zarzut niedołęstwa i bierności pod adresem kierowników brytyjskiej strefy okupacyjnej. W związku z tym, brytyjska delegacja przygotowała również szereg zarzutów pod adresem administracji amerykańskiej w Niemczech.

W kołach londyńskich podkreśla się równocześnie, że Anglicy przyjmują w zasadzie możliwość rozszerzenia porządku dziennego konferencji waszyngtońskiej, która wedle planu amerykańskiego, ma być ograniczona jedynie do problemu węgla amerykańskiego. Amerykanie jednak zachowują w tej sprawie milczenie, nie potwierdzając pogłosek o rzekomych ustępstwach na rzecz Anglików.

Uwaga peperowcy Gdańska, Gdyni i Sopotu!

Uchwałą Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Gdańsku, dzień 3 sierpnia został ustalony jako

II-gi dzień prasy partyjnej

Towarzysze, przewidziani do udziału w akcji, są obowiązani do stawienia się w lokalach swych Komitetów partyjnych W NIEDZIELĘ, DNIA 3 SIERPNIA, O GODZ. 8 RANO.

Wielka kariera i smutny koniec „króla papieru“

Ukradzione państwu 5 milionów złotych ofiarował p. Mikołajczykowi

Walka ze szkodnictwem gospodarczym to nie tylko tępienie indywidualnych spekulantów i paskarzy. Komisja Specjalna w pierwszym rzędzie dąży do zlikwidowania „sztabów operacyjnych“ podziemia gospodarczego, które organizują afery i sabotaże, zakrojone na wielką skalę.

Wczoraj właśnie rozpoczął się w Warszawie proces aferzystów cynowych, a o tej samej godzinie na konferencji prasowej w Komisji Specjalnej, dziennikarze dowiedzieli się o wykryciu milionowej afery papierniczej, obejmującej zasięgiem niemal cały kraj.

Pomysłowy start

Główny bohater afery, w której zamieszanych jest ok. 40 osób — to „król papierowy“, znany hurtownik: **Dolewski Stanisław**. Powojenny start na rynku papierniczym rozpoczął on w maju 1945 r., reprywatyzując firmę poznańską: **„Składy papieru i tektury“**, której był głównym udziałowcem, a zarazem kierownikiem. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa na początku był bardzo skromny, wynosił bowiem zaledwie pewną ilość reprywatyzowanego papieru wartości ok. 100 tysięcy zł.

Od czegoż jednak dobra głowa i... rozgałęzione stosunki. W krótkim czasie Dolewskiemu, posiadającemu znajomości w Dyrekcji Banku Handlowego, za pośrednictwem naczelnego dyrektora, **Koziełła Jana**, udało się otrzymać kredyt jednego miliona złotych. Ponieważ wartość papieru, jaki posiadał wówczas na składzie nie mogła być podstawą zabezpieczenia bankowego — obrotny handlowiec wpadł na dowcipny pomysł. Polecił on mianowicie kierownikowi swej firmy **Cejrowskiemu Alojzemu** w zestawieniu dla Banku podać jako własność przedsiębiorstwa większe ilości papieru, zamagazynowanego w składzie, a należącego do Min. Informacji. Dyrektor oraz wicedyrektor Oddziału Poznańskiego Banku: **Adamczewski Adam i Spaczyński Mieczysław**, w zamian za „elastyczne załatwienie sprawy“ otrzymali kilkadziesiąt tysięcy zł. łapówki.

Dobrane towarzystwo

Oszukańczy start pomógł Dolewskiemu do wypłynęcia na większe wody. Na początku 1946 roku rozwija on już szeroką i ożywioną działalność. Obroty uzyskane dzięki kredytowi 1 mil. zł, pozwalają mu „kupować sobie“ dyskrecję lub też współpracę całego szeregu urzędników przemysłu papierniczego. Zawiera więc korzystne transakcje za pośrednictwem: dyr. finansowego, Centr. Zaopatrzenia — **Gletkera Rajmunda** i urzędnika Centrali Zbytu **Frumkina**, płacąc im za „przysługi“ łącznie ok. 1 mil. zł. Poza tym, przy pomocy kierownika swej firmy w Poznaniu: **Cejrowskiego** oraz kierownika zakupu **Springera**, prowadzi nielegalne transakcje z pracownikami fabryki papierniczej „Fordon“ dyr. **Rozmanitem Zbigniewem**, dyr. **Grundkie Zygmuntem** oraz **Zachariasem Henrykiem**. Dobrani współpracownicy sprzedają mu na podstawie fałszywej konsygnacji, wysyłkowej ok. 20 ton papieru.

Ukoronowaniem przestępczej działalności „króla papieru“ jest przekupienie całej komisji tzw. FIOPZO, powołanej do upłynnienia papierów z remanentów poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych. Za łapówki, w wysokości od 60.000 zł do 230.000 zł, członkowie Komisji: **Romańczuk Roman, Biedrzycki Witold** oraz **Kuchowski Marian**, pomagają mu wykupić połowę remanentu papieru i tektury na terenie Dolnego Śląska.

Dolewski uzyskuje stopniowo coraz większe wpływy na rynku papierniczym „kupując sobie“ współpracę lub milczenie kierowników fabryk papierniczych na terenie całego kraju m. in.: **Zwierzyńskiego Ludwika, Babiaka, Domosławskiego Kazimierza, Królikowskiego Jerzego** oraz kierownika Spółdzielni „Dom i Kraj“ **Zamecznika Leona**, wydawcę **Kuthana Eugeniusza, Romańczuka Romana** i cały szereg innych.

Korzystając w dalszym ciągu z usług „uprzejmych“ dyrektorów oddziału poznańskiego Banku Handlowego **Adamczewskiego i Spaczyńskiego** — w ciągu 2 lat Dolewski uzyskuje kredyty na łączną sumę 26 mil. zł. Nielegalne transakcje oraz ogromne kredyty pozwalają mu poza centralą w Poznaniu i oddziałami na terenie całego kraju, posiadać udziały w szeregu firm papierniczych. Dochody spekulanta sięgają dzięki temu setek tysięcy złotych tak, że może prowadzić szeroki tryb życia.

Spekulant finansuje... PSL

Aferzysta jest zdecydowanym sympatykiem stronnictwa, które niejednokrotnie staje w obronie tego rodzaju przedstawicieli inicjatywy prywatnej. Kiedy więc w lutym 1946 r. dyrektor Banku Handlowego: Kozieł Jan, udzielanie mu dalszych hojnych kredytów warunkuje tym, że sumę 5 mil. zł przekaże on na fundusz propagandowy PSL — Dolewski godzi się bez wahania. Pieniądze wpłaca przedstawicielowi PSL p. **Szydłukowi**. O hojnym darze sympatyka wie p. poseł Mikołajczyk, piastujący wówczas stanowisko wicepremiera.

Ciekawe też, czy „przyjaciele ludu“ wiedzą w jaki sposób machinacje hojnego sympatyka odbiły się np. na... dzieciach chłopskich. Spekulacje szajki aferzystów spowodowały bowiem m. in. fakt, że ceny zeszytów, bloków i innych artykułów dla uczącej się młodzieży szkolnej były sztucznie podbijane i bardzo wygórowane

Wielka narada aktywu PPR i PPS

odbędzie się w Gdańsku

Komitety Wojewódzkie PPR i PPS uzgodniły wspólny plan popularyzacji uchwał Rady Naczelnej PPS z dnia 30 czerwca br. Planem tym objęto przede wszystkim aktyw wojewódzki, miejski i gminny obu partyj.

Zgodnie z planem w niedzielę, dnia 3 sierpnia w Audytorium Maximum Politechniki Gdańskiej odbędzie się wojewódzka narada aktywu obu partyj. Na naradę winni przybyć, zgodnie z brzmieniem wspólnego okólnika, sekretarze komitetów miejskich, powiatowych i dzielnicowych, gminnych i fabrycznych, członkowie partii, będący na kierowniczych stanowiskach w administracji państwowej, samorządowej, w przemyśle oraz na innych odcinkach działalności gospodarczej. Dla każdego powiatu i miasta ustalono jednakową dla obu partyj ilość uczestników narady. Ogółem przewidziano udział do 600 towarzyszy.

Przybywający na naradę winni posiadać delegacje imienne, zaopatrzone w pieczęcie odpowiednich komitetów partyjnych.

Porządek obrad przewiduje referat o uchwałach Rady Naczelnej PPS przedstawiciela CKW PPS, koreferat przedstawiciela KC PPR oraz dyskusję.

Po odbyciu narady wojewódzkiej analogiczne narady odbędą się w poszczególnych miastach i powiatach. Kalendarz tych narad podamy w jednym z najbliższych numerów.

Holandia weszła na drogę brutalnej przemocy

Rząd premiera Beela — odpowiedzialny za wywołanie wojny

— stwierdza postępowa prasa holenderska

BATAVIA, 29.7. (Obsł. wł.). — Oficjalny komunikat republikański donosi: „Lotnictwo nasze bombardowało dziś Samarang. Zrzucono również bomby i ulotki na miasto Tjandi. Miasto Salatiga położone o 40 km na południowo - wschód od Samarang było też bombardowane. 10 minut po nalocie aparaty wróciły do swych baz bez strat, mimo interwencji myśliwców holenderskich".

PARYŻ, 29.7 (Obsł. wł.). Agencja Reutera donosi, że Światowa Federacja Związków Zawodowych potępiła holenderską akcję wojskową w Indonezji i zażądała natychmiastowego zakończenia działań wojennych.

Wydany w związku z tym komunikat oświadcza, że Światowa Federacja Zw. Zawodowych otrzymała od Związków Zawodowych Australii i Nowej Zelandii oraz od Rady Centralnej Holenderskich Zw. Zawodowych deklarację, domagającą się, aby robotnicy portowi całego świata bojkotowali transportowanie okrętów, które może przyczynić się do podtrzymania wojny w Indonezji. Światowa Federacja Zw. Zaw. postanowiła wysłać notę do sekretarza generalnego ONZ, domagającą się od niego, by natychmiast wezwał rząd holenderski do zaprzestania działalności wojennych. Światowa Federacja Zw. Zaw. zaproponowała również, by Trygve Lie wystąpił osobiście jako arbiter w sporze holendersko - indonezyjskim.

MOSKWA, 29.7. (PAP). — Agencja TASS donosi z Hagi, że w wielu miastach Holandii odbywają się zebrania protestacyjne przeciwko działaniom wojennym w Indonezji. Prasa donosi, że ruch strajkowy w północnej Holandii znacznie się rozszerzył.

W Amsterdamie i Hadze strajkują pracownicy przemysłu żelaznego i stalowego. W Deverter i Tilbugu odbyły się wiece protestacyjne. Pracownicy doków i stoczni w Amsterdamie i Rotterdamie zażądali natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Indonezji i podjęcia rokowań pokojowych.

Wielki wiec protestacyjny odbył się w Rotterdamie. Na wiecu tym przemawiał poseł do parlamentu Palar. Oświadczył on, że rząd holenderski pogwałcił warunki traktatu holendersko - indonezyjskiego. Mimo ustępstw ze strony Indonezyjczyków, rząd holenderski rozpoczął wojnę z republiką, którą poprzednio uznał. Rząd holenderski popełnił wielki błąd, odrzucając pokojową współpracę.

Członkowie związku zawodowego marynarzy w Rotterdamie oświadczyli, że nie pozwolą na załadowanie żadnego statku odpływającego do Indonezji.

MOSKWA, 29.7. (PAP). — Agencja TASS donosi z Hagi, że postępowa prasa holenderska potępia rząd premiera Beela za wywołanie wojny w Indonezji.

Dzienniki lewicowe podkreślają, że agresja przeciwko Indonezji jest najciemniejszą kartą historii Holandii. „Freue Nederland Journal" pisze: „20 lipca premier Beel zawiadomił o rozpoczęciu wojny przeciwko narodom Jawy i Sumatry. Dzień ten przypomina 10 maja 1940 r., kiedy niemieccy faszyści nagle wtargnęli do naszego kraju niszcząc wszystko po drodze. Niewielu Holendrów będzie się cieszyło z faktu, że nasze czołgi i samoloty strzelają do Indonezyjczyków.

W czasie przedłużających się rokowań z Indonezją, naród cierpliwie oczekiwał na porozumienie i pokojową współpracę z Republiką. Ale premier Beel nie chciał dłużej czekać. Dopiero dwa lata upłynęło od klęski Hitlera, a już znaleźli się jego naśladowcy, którzy rozpoczęli wojnę przeciwko ludowi indonezyjskiemu. W rezultacie tej lokalnej wojny, Holandia weszła na drogę brutalnej przemocy.

LONDYN, 29.7. (PAP) — Prasa donosi, że wojska republikańskie przerwały się przez linie holenderskie w zachodniej Jawie i podpaliły amerykańskie pola naftowe w Rendobo. W miejscowości tej podpalono również wielkie składy zawierające kawę, gumę, herbatę i chininę.

LONDYN. (PAP) — Według doniesienia agencji Reutera w Singapure, rzecznik armii indonezyjskiej w przemówieniu radiowym oświadczył, że sukcesy Holendrów, wyrażają się w zajęciu pewnej ilości miast, są jeszcze problematyczne, gdyż nie wiadomo, czy potrafią je oni utrzymać. Opór Indonezyjczyków dopiero się zaczyna, organizacje podziemne rozwijają coraz intensywniejszą akcję w miastach, które znajdują się w rękach Holendrów. Rzecznik podkreślił również, iż coraz częstsze są wypadki buntu wśród żołnierzy najemnych wojsk holenderskich.

LONDYN, 29.7. (PAP). — Przedstawiciel dyplomatyczny Indonezji w Australii Pandit Usman oskarżył Holendrów o niedopuszczanie dostaw UNRRA na tereny, zajęte przez Indonezyjczyków. Twierdzi on, że stosowana przez Holendrów blokada wywołać może głód na Jawie.

NOWY JORK, 29.7. (PAP). Związku z zapowiedzią wniesienia przez Indie sprawy Indonezji na rozpatrzenie ONZ, w kołach nowojorskich zwracają uwagę, iż nie łatwo będzie włączyć ją obecnie do przeładowanego już porządku obrad Rady Bezpieczeństwa.

Na porządku obrad Rady figuruje bowiem sprawa grecka, sprawa ograniczenia zbrojeń oraz sprawozdanie komisji sztabów wojskowych. Ponadto Rada winna zająć się rozpatrzeniem skargi egipskiej przeciwko Wielkiej Brytanii.

Jasne jest, że [illegible] interwencja Rady Bezpieczeństwa ma być skuteczna, musi ona nastąpić niezwłocznie.

Proces Knuta Hamsuna

SZTOKHOLM, 29.7. (PAP). Z Oslo donoszą, iż w najbliższym czasie odbędzie się tam proces przeciwko znanemu pisarzowi Knutowi Hamsunowi w związku z jego wystąpieniami w czasie wojny po stronie Niemiec.

Jak podaje Svenska Dagbladet — Hamsun w ostatnim czasie ogłosił szereg listów otwartych, w których przyznaje się, iż postępowanie jego w czasie wojny było niewłaściwe i że bardzo nad nim ubolewa. Jako przyczynę swego postępowania podaje, iż w czasie kiedy był nieznanym nikomu pisarzem i cierpiał nędzę, Niemcy przyjęli go z otwartymi ramionami, podczas gdy w krajach zachodnio-europejskich i w Stanach Zjednoczonych zupełnie go zlekceważono.

Napad

na agencję Reutera w Tel-Avivie

LONDYN, 29.7 (PAP). Agencja Reutera donosi, że na oddział agencji w Tel-Avivie dokonano napadu. Kilku terrorystów wtargnęło do biura i po związaniu dwóch pracowników agencji zabrało powielacz, maszynę do pisania i zapas klisz do powielacza. Po dokonaniu napadu terroryści odjechali samochodem.

Zbir hitlerowski

Friedrich Kuczyński

stanie przed sądem

W niedługim czasie przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanie Friedrich Kuczyński, liczący lat 33, kat Żydów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Kuczyński był referentem do spraw żydowskich w urzędzie „pełnomocnika Reichsführera SS i Szefa Policji niemieckiej do spraw przymusowego zatrudnienia obcych narodowości". Działał on na terenie Sosnowca, pow. będzińskiego, chrzanowskiego oraz Zawiercia, Olkusza i Żywca, gdzie brał osobiście udział w łapankach i akcjach mających na celu wytępienie ludności żydowskiej.

Gen. Lister

przemawiał w Londynie

LONDYN, 29.7. (PAP). Stowarzyszenie b. członków brygady międzynarodowej w Hiszpanii zorganizowało w niedzielę na Trafalgar Square w Londynie wiec, na którym przemawiał b. dowódca 15 korpusu hiszpańskiej armii republikańskiej gen. Enrique Lister.

Gen. Lister oświadczył, że największe niebezpieczeństwo, jakie zagraża pokojowi światowemu ze strony Franco polega na tym, że udziela on poparcia reakcji i faszyzmowi międzynarodowemu.

Nowy proces polityczny w Hiszpanii

MADRYT, 29.7 (Obsł. wł.). W procesie 6 osób oskarżonych o podłożenie bomb w sklepach żywnościowych Madrytu i o uprawianie propagandy komunistycznej, prokurator zażądał kary śmierci dla 6 osób.

Sprawca katastrofy rożnowskiej stanie przed sądem

Na polecenie prokuratora aresztowano marynarza z Rożnowa Kazimierza Gierczyńskiego. Gierczyński odpowiadać będzie przed Sądem o spowodowanie w dniu 13 bm. katastrofy motorówki na jeziorze rożnowskim, której ofiarą padło 13 osób.

Oskarżenie wnosi podprokurator mgr Wł. Marek.

Zgon

rektora Politechniki Wrocławskiej

We Wrocławiu zmarł prorektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej dr inż. Edward Suchard, profesor zwyczajny katedry chemii organicznej, nieorganicznej i analitycznej. W zmarłym chemia polska traci jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli. Śp. dr E. Suchard był poprzednio rektorem Politechniki Lwowskiej.

Pobyt

delegacji bułgarskiej w Jugosławii

BELGRAD, 29.7 (Obsł. wł.). Premier Bułgarii Dymitrow wyjechał dziś w towarzystwie członków delegacji rządowej z Belgradu, udając się na kilkudniową podróż po Jugosławii. Delegacja bułgarska, interesująca się przede wszystkim zagadnieniami gospodarczymi, zwiedziła fabrykę motorów w Racowica, w pobliżu Belgradu. Dziś wieczorem minister pełnomocny Bułgarii w Belgradzie wydał przyjęcie na cześć delegacji bułgarskiej.

Kongres esperantystów w Bernie

BERN, 29.7. (PAP). Nastąpiło tu otwarcie pierwszego po wojnie kongresu esperantystów. Na kongres zjechało 1.380 delegatów z 34 państw. Otwarcia dokonał szwajcarski minister sprawiedliwości von Steiger. Wśród obecnych znajduje się żona zmarłego twórcy esperanta dra Zamenhofa.

Prowokacje rządu greckiego na granicy jugosłowiańskiej

Nota do podkomisji ONZ

BELGRAD, 29.7. (PAP). Minister spraw zagranicznych Simicz, przesłał do podkomisji ONZ, znajdującej się na terytorium Grecji notę, w której komunikuje, że rząd jugosłowiański nie zgadza się na przeprowadzenie śledztwa przez podkomisję na terytorium Jugosławii.

Minister Simicz podkreślił w nocie, że w dniach 5 i 6 lipca br. Grecy skierowali 81 wystrzałów armatnich na terytorium Jugosławii, przy czym kilka pocisków padło w odległości półtora kilometra od granicy i spowodowało znaczne szkody materialne. Zmusiło to rząd jugosłowiański do wystosowania w dniu 14 lipca noty, wręczonej misji greckiej w Belgradzie, w której wyrażono energiczny protest pod adresem rządu greckiego.

Następnie Simicz stwierdził w swej odpowiedzi, że rząd jugosłowiański zmuszony był wyciągnąć wniosek, iż rząd grecki i mocarstwa zagraniczne, które stoją za nim, starają się przekształcić instytucję ONZ w narzędzie swej własnej polityki, nie służącej sprawie pokoju i dobrych stosunków sąsiedzkich między narodami. Jeśli chodzi o rząd jugosłowiański, nie pragnie on hołdować takiej polityce, która może jedynie osłabić władze ONZ.

Następnie rząd jugosłowiański zwraca uwagę na fakt, że jego wezwanie, skierowane do Rady Bezpieczeństwa w dniu 15 lipca, w sprawie zbadania okoliczności ataku lotnictwa greckiego na posterunek graniczny N. 130 w dniu 13 lipca pozostało dotąd bez odpowiedzi i że wszelkie noty, kierowane do rządu greckiego, w których podano konkretne fakty akcji prowokacyjnej sił zbrojnych rządu greckiego na granicy jugosłowiańskiej, zostały przyjęte w podobny sposób. Rząd jugosłowiański zawiadamia, że nie może pogodzić się z faktem ignorowania jego żądań.

W zakończeniu minister Simicz zaznacza, że manewry rządu greckiego podważają autorytet ONZ.

Właściwe przyczyny przerwania rokowań handl. brytyjsko-radzieckich

MOSKWA, 29.7. (PAP). — Agencja Tass ogłosiła komunikat o przebiegu rokowań gospodarczych, pomiędzy delegacją brytyjską a przedstawicielami rządu radzieckiego w Moskwie.

Komunikat ten stwierdza: „Na jesieni 1946 r. i na początku roku bieżącego rząd brytyjski zwrócił się do rządu radzieckiego z propozycją rozszerzenia obrotów handlowych pomiędzy Związkiem Radzieckim a Wielką Brytanią. W wyniku rozmowy ministra spraw zagranicznych Bevina z premierem Stalinem podczas pobytu ministra Bevina w Moskwie, postanowiono rozpocząć rokowania w sprawie rozszerzenia wymiany towarowej.

Uzgodniono, że Związek Radziecki dostarczy Wielkiej Brytanii drzewa budulcowego, a Wielka Brytania dostarczy Związkowi Radzieckiemu odpowiedniej ilości szyn, taboru kolejowego i maszyn do obróbki drzewa. W kwietniu br. brytyjski minister handlu zamorskiego Harold Wilson przybył do Moskwy by przeprowadzić rokowania. Postanowiono wówczas, w zasadzie rozszerzyć wymianę handlową między obu krajami.

Ze strony radzieckiej wysunięto wniosek zmiany warunków spłaty kredytów przyznanych przez Wielką Brytanię Związkowi Radzieckiemu w układzie z 16 sierpnia 1941 r. Jednakże wobec odmowy ze strony rządu brytyjskiego zmiany warunków spłaty tych kredytów, rokowania zostały przerwane.

W czerwcu br. rząd brytyjski zgodził się na rewizję warunków umowy kredytowej z 1941 r. i minister Wilson ponownie przybył do Moskwy wraz z grupą rzeczoznawców w dniu 20 czerwca. Ze strony radzieckiej wysunięto propozycje: 1) zmiany warunków umowy kredytowej z 1941 r., 2) dostarczenia przez Wielką Brytanię w roku 1947 pięćdziesięciu tysięcy ton szyn dla kolei wąskotorowych a w latach 1948 — 1950 po 100 tysięcy ton, 3) dostarczenia w latach 1948 — 1950 po 100 tysięcy ton rur dla szybów naftowych. Na tych warunkach rząd radziecki zgodził się dostarczyć Wielkiej Brytanii 1 milion ton zboża w r. 1947, półtora miliona ton w r. 1948 i po 2 miliony ton zboża rocznie w roku 1949 i 1950. Związek Radziecki miał po za tym dostarczyć w latach 1947 — 1950 po 2 miliony skrzyń konserw łososiowych oraz 53 tysiące standartów drzewa w roku 1947 i większe ilości drzewa w latach następnych.

Mimo że ze strony radzieckiej zobowiązano się wykonać wyżej wymienione dostawy w przewidzianych terminach, strona brytyjska nie zgodziła się na wykonanie dostaw w ścisłych terminach, chociaż wartość dostaw brytyjskich była kilkakrotnie mniejsza niż wartość dostaw radzieckich. Jest rzeczą zrozumiałą, że strona radziecka nie mogła brać na siebie zobowiązań co do wykonania dostaw bez gwarancji rządu brytyjskiego, że dostawy szyn i rur będą wykonane w ściśle określonym terminie.

Stało się to pierwszym powodem niepowodzenia rokowań.

W sprawie zmiany warunków umowy kredytowej z 1941 roku, delegacja radziecka proponowała zmniejszenie oprocentowania kredytów do 0,5 proc. rocznie i rozłożenia spłat na 15 lat w równych ratach rocznych. Warunki, proponowane przez stronę radziecką były analogiczne do warunków, przyznanych przez Wielką Brytanię Francji.

Delegacja brytyjska odmówiła przyjęcia tej kompromisowej propozycji radzieckiej. Wówczas delegacja radziecka, chcąc doprowadzić rokowania do pomyślnego końca, zaproponowała rozłożenie na 15 lat spłaty jedynie połowy kredytów, przyznanych w 1941 roku. Delegacja brytyjska odrzuciła i tę propozycję, wysuwając ze swej strony propozycje rozłożenia na raty i prolongaty na 15 lat 25 proc. kredytów z 1941 r.

Propozycja brytyjska była oczywiście nie do przyjęcia dla strony radzieckiej i to stało się drugim powodem niepowodzenia rokowań.

W wyniku stanowiska delegacji brytyjskiej, które było nie do przyjęcia dla Związku Radzieckiego, rokowania zostały przerwane.

W dniu 24 lipca agencja Reutera nadała wiadomość, że powodem przerwania rokowań była rzekomo zbyt wysoka cena żądana przez Związek Radziecki za dostawy zboża do Wielkiej Brytanii. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż obie strony osiągnęły porozumienia co do ceny zboża. Uzgodniona cena była zresztą znacznie niższa niż ta, którą płaci Wielka Brytania za dostawy zboża z Argentyny i niższa niż cena, notowana na rynku kanadyjskim.

Przed wyrokiem w procesie WiN i WRN

Mowy obrońców i ostatnie słowo oskarżonych

W czwartym dniu procesu przeciwko Franio i innym oskarżonym o działalność szpiegowską i przynależność do nielegalnej organizacji WiN przemawiali obrońcy.

Adw. Buszkowski, obrońca Bańkowskiej, Sienko i Wędrychowskiej stara się udowodnić, że oskarżone nie mogły znać treści dokumentów, które przewoziły. Adw. Grabowska, obrońca Sawickiej prosi o pobłażliwość dla swej klientki. Adw. Maślanko, obrońca osk. Franio i Gałaja, mówi przede wszystkim o Gałaju. Obrońca usiłuje wykazać, że Gałaj swoim udziałem w WRN popełnił tylko błąd i że przekonał się on o szkodliwości swego działania.

Przechodząc do obrony dra Franio obrońca prosi o zmianę kwalifikacji prawnej tak, by działalność oskarżonej, jako szefa komórki łączności obszaru centralnego WiN mogła być objęta amnestią.

Sąd udziela ostatniego słowa oskarżonym.

Osk. dr Franio: — prosi o sprawiedliwy wymiar kary. Osk. Gałaj podkreśla, że dzień 22 lipca 1944 r. był dniem szlachetnej rewolucji, nieznanej w historii świata, bo rewolucji bezkrwawej. Błąd swój zrozumiał on jeszcze latem 1946 r. i prosi o taki wymiar kary, który by w jego wieku pozwolił mu pracować dla demokracji polskiej.

Pozostali oskarżeni proszą również o łagodne wyroki oraz o zdjęcie z nich zarzutu pracy szpiegowskiej.

Wyrok będzie ogłoszony w czwartek 31 bm. o godz. 12.

Brest w płomieniach

Setki rannych wskutek wybuchu na okręcie

BREST, 29.7 (Obsł. wł.). Norweski okręt towarowy „Ocean Liberty", który posiadał na pokładzie duże ilości amoniaku i który miał płynąć do Antwerpii, został na skutek strajku robotników portowych w Belgii skierowany do Brestu. Po przybyciu do portu wybuchł na pokładzie pożar. Gęste kłęby dymu zakryły natychmiast cały basen.

Zaalarmowano ekipy ratownicze i robotników portowych — pożar rozprzestrzeniał się jednak z zastraszającą szybkością i w kilka chwil przeniósł się na magazyny towarowe, położone w piątym basenie. Do płonącego statku podjechał kontrtorpedowiec, który oddał kilka strzałów armatnich, by zrobić w ten sposób wyrwę w burcie płonącego statku i pozwolić na wtargnięcie wody do wnętrza, co ugasiłoby pożar. Wszelkie zabiegi okazały się jednak daremne i ogień dosięgnął komór z amoniakiem.

Nastąpiła straszna eksplozja, która zniszczyła wszystkie dzielnice położone w pobliżu portu. Ulice miasta spowite są w chmury czarnego dymu tak, że nie można nic widzieć na odległość jednego kroku. Specjalne samochody z głośnikami krążą po mieście, wskazując błąkającym się osobom punkty zborne. Dotychczas stwierdzono śmierć 8 osób. Duża część ludności, obawiając się nowych wybuchów uciekła na wieś. Ruch kolejowy do Brestu został całkowicie wstrzymany. Lekarze z całej okolicy skierowani zostali do miasta. Zmobilizowane pojazdy i taksówki rozwożą rannych, których ilość wynosi kilkaset osób, po całym Departamencie.

„Grube ryby" przed sądem i w Komisji Specjalnej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Obrona pytaniami stara się doprowadzić do wniosku, że oskarżony podczas okupacji przyzwyczaił się do ryzyka. Obrońca Lipińskiego stara się dowieść, że jego klient jest często niepoczytalny.

Dyrektor spod ciemnej gwiazdy

Z kolei zeznaje oskarżony Sałaciński Zygmunt, ur. w 1913 r. Wyłysiała głowa, twarz o twardych szczękach.

Był on dyrektorem Biura Odbioru Transportów Morskich w stopniu radcy Ministerstwa Przemysłu. Przyznaje się do kradzieży, nie przyznaje się do sabotażu. Skończył oficerską szkołę inżynierii. W 1939 roku walczył na forcie Mokotowskim. Zaprzysiężony przez pułkownika Roweckiego był w AK przez cały okres wojny. Po Powstaniu dostał się do obozu w Murnau, po czym drogą okólną przez Paryż i Londyn powrócił do kraju. Otrzymał posadę w Ministerstwie Żeglugi i Handlu, gdzie został dyrektorem BOTM. Do Polskiej Partii Robotniczej wstąpił w sierpniu 1946 r. (został zeń wykluczony po zdemaskowaniu).

— W lutym 1947 r. — mówi oskarżony — zadzwonił do mnie komandor Bartoszewicz, abym do niego przyszedł. Przedstawił mi Lipińskiego, jako handlowca z grubymi możliwościami. Lipiński interesował się stanem magazynów, dał do zrozumienia, że ma możliwości wyrobienia sobie pozwolenia na zakup tego wszystkiego.

„Małe" i duże interesy

Zaproponowałem mu kupno dwóch samochodów z wolnego rynku, na co otrzymałem odpowiedź, że jest to za mały interes.

Lipiński mówił, że ma duże znajomości w różnych ministerstwach. Robił wrażenie dobrze sytuowanego, ofiarował mi pożyczkę. Dawałem mu do przejrzenia „manifesty", czyli listy towarów, gdyż chciał zobaczyć co przychodzi morzem. Kiedy Lipiński przeglądał spis rzeczy, zwrócił uwagę na cynę. Poinformowałem go wtedy w jaki sposób można cynę odebrać.

Gdy wreszcie statek był na redzie, zadzwoniłem do siostry Tomkiela, aby brat przyszedł do mnie. Powiedziałem mu, że może zarobić „na lewo". Zgodził się chętnie. Pojechał do Warszawy z treścią fonogramu. Potem „wyszła cyna" do Warszawy.

Około 5 czerwca mieliśmy wizytę dyrektora UNRRY. Pytano mnie wtedy, czy były jakieś inne dyspozycje co do cyny? Uprzedziłem Lipińskiego.

Przewodniczący: — Ile oskarżony zarabiał na swoim stanowisku?

Osk.: — 20 tysięcy złotych.

Przewodniczący: — Ile otrzymał za cynę?

Osk.: — Do pięciuset tysięcy. Tomkielowi obiecywano milion zł.

Prokurator: — W jaki sposób Lipiński zaproponował transakcję. Czym upoważniony był do zaproponowania wysokiemu urzędnikowi kradzieży?

Osk.: — Lipiński wzbudzał duże zaufanie i działał „par force".

Prok.: — Czy mówił o swoim majątku?

Osk.: — Tak, mówił, że ma osiem milionów i chce je zaokrąglić do dziesięciu. Że mogę mu zaufać, bo jest człowiekiem twardym. Twierdzę, że nie od razu wierzyłem w powodzenie transakcji handlowych z Lipińskim i nie przypuszczałem, że to będą kradzieże. Zresztą Lipiński miał często posunięcia niepoczytalne.

Przewodniczący udziela jeszcze głosu obronie, która wypytuje oskarżonego o szczegóły spotkań i rozmów, po czym przewodniczący przerywa rozprawę do następnego dnia, godz. 9.

Tajna armia

Powstała w Algierze

KAIR, 29.7. (Obsł. wł.). — „Biuro Maghrebu w Kairze" wydało komunikat oficjalny, w którym oświadcza, że w Algerze utworzona została tajna armia, która występować będzie przeciwko zdrajcom sprawy niepodległości Algeru.

Zerwas

podał się do dymisji

ATENY, 29.7 (Obsł. wł.). Jak donosi agencja Reutera, na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów generał Napoleon Zervas, minister porządku publicznego, podał się do dymisji.

Polska potrzebuje pomocy pounrrowskiej

Stwierdził to również raport płk. Harrisona

Oświadczenie dyrektora Edwarda Iwaszkiewicza

Na konferencji prasowej z dziennikarzami zagranicznymi rzeczoznawca Rządu Polskiego dla spraw Reliefowych dyr. Edward Iwaszkiewicz udzielił wyjaśnień w kwestiach dotyczących sprawozdania misji płk. Harrisona. Sprawozdanie to jak wiadomo stało się podstawą decyzji Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych odmawiających Polsce pomocy pounrrowskiej.

Dyr. Iwaszkiewicz był w roku 1946 członkiem Gospodarczej Komisji Rzeczoznawców ONZ, która omawiała sprawę pomocy pounrrowskiej. Komisja w skład której wchodziło trzech ekspertów Stanów Zjednoczonych oceniła podstawowe potrzeby Polski na rok 1947 na 139,9 milionów dolarów.

Nawiązując do sprawozdania misji płk. Horrisona, które stwierdza, że Polska posiada dość żywności, aby zaspokoić swe minimalne potrzeby do końca bież. roku dyr. Iwaszkiewicz przypomina, że komisja rzeczoznawców ONZ określiła jako minimum potrzeb 2300 kalorii dziennie na osobę, gdy Polska — nawet na podstawie najbardziej optymistycznych przewidywań — będzie w stanie dostarczyć jedynie 1.732 kalorie na głowę przeciętnie dla całej ludności.

Raport Harrisona ocenił sytuację żywnościową Polski tylko do końca bieżącego roku, jednocześnie raport ten uznał, że import dodatkowej żywności dla specjalnych grup ludności jak dzieci, chorzy, starcy itd., oraz import ziarna na zasiew jest uzasadniony.

Można by się zgodzić z wnioskami sprawozdania, że Polska będzie mogła pokryć swe minimalne zapotrzebowania żywnościowe, ale pod warunkiem, że wykonane zostaną inne zalecenia komisji tzn. że Polska otrzyma dodatkowe artykuły żywnościowe dla specjalnych grup ludności oraz zboże na zasiew w nadchodzącym roku gospodarczym.

Podkreślając konieczność zaopatrzenia Polski w ziarno na zasiew dyr. Iwaszkiewicz wskazał na wysiłek Państwa Polskiego dokonany nad zwiększeniem produkcji zboża. Obszar zasiewów wzrósł w roku 1946/47 o 1.390 tys. ha w zestawieniu z rokiem poprzednim.

Natomiast w nadchodzącym roku rolniczym obszar zasiewów będzie zwiększony o dalsze 1.035 tys. ha. W czasie rozmów przedstawicieli Rządu Polskiego z misją płk. Harrisona KWESTIA POTRZEB POLSKI W TEJ DZIEDZINIE NIGDY NIE BYŁA KWESTIONOWANA.

Od lutego roku 1947 Rząd Polski rozpoczął zakupy [illegible] w Stanach Zjednoczonych pokrywając je ze swych [illegible] łych zasobów dewiz. Zakupy te musi nadal stale kontynuować w ciągu następnych miesięcy, aby pokryć minimum zapotrzebowania zbożowego w okresie dokonywania siewów jesiennych. Fakt ten najlepiej [illegible] jak konieczna dla Polski była pomoc pounrrowska. W zakończeniu dyr. Iwaszkiewicz podkreślił, że w [illegible] potrzeb żywnościowych ludności polskiej uwzględnić należy fakt, iż była ona niedożywiana w ciągu 6-ciu lat okupacji.

Zjazdy aktywu wiejskiego SL i PPR

cementują sojusz chłopsko-robotniczy w Polsce

W początkach lipca odbył się szereg konferencji wojewódzkich aktywu chłopskiego PPR i SL. Prasa Stronnictwa Ludowego obszernie omawiała już te konferencje. Pisał o nich m. in. w „Dzienniku Ludowym“ prezes NKW SL **ob. Baranowski.** Sprawozdania otrzymane od naszych korespondentów pozwalają nam podsumować wyniki tych konferencji i wyciągnąć wnioski z ich przebiegu. Podsumowanie takie jest tym bardziej potrzebne i celowe, że w najbliższym czasie odbędzie się **szereg dalszych konferencji** tego typu — tzn. wojewódzkich i że na terenach, gdzie już się one odbyły, pora przystąpić do takich samych konferencji **w skali powiatowej.**

Jaki był cel konferencji, zwoływanych wspólnie przez **Stronnictwo Ludowe** i **Polską Partię Robotniczą,** dwa stronnictwa demokratyczne, posiadające dziś niewątpliwie największe wpływy na wsi polskiej?

Celów takich było zasadniczo dwa.

Celem pierwszym było omówienie z aktywem terenowym obu partii, z działaczami wojewódzkimi, powiatowymi, nawet gminnymi bieżących zagadnień polityki gospodarczej wsi.

Celem drugim było usprawnienie współpracy organizacji obu partii w terenie, zbliżenie w konkretnej, codziennej działalności, wyjaśnienie wszelkich spraw spornych, nieporozumień, tarć nawet, które w takiej współpracy mogą — i nawet od czasu do czasu muszą się zrodzić.

Trzeba stwierdzić, że oba cele zostały w pełni osiągnięte.

Pod względem politycznym zjazdy stały niewątpliwie na poziomie. Były zdecydowanie demokratyczne, antypeeselowskie, stojące na gruncie jedności demokracji polskiej i sojuszu robotniczo - chłopskiego. Ale poza tą stroną polityczną — zabrzmiał na Zjazdach nowy akcent — akcent **gospodarskiego, rzeczowego, konkretnego traktowania spraw,** świadczący o wzroście uczestników poczucia odpowiedzialności za całość życia gospodarczego nie tylko własnego terenu, ale całego państwa.

W obszernej dyskusji — na każdym zjeździe zabierało głos po **KILKUDZIESIĘCIU** delegatów. Przeważał nastrój **RZECZOWEJ** analizy poszczególnych spraw, **GOSPODARSKIE** podejście do rzeczy. Tych, którzy odchylali się od tego ogólnego nastroju, którzy próbowali kierować swe wystąpienia na tory wiecowej deklamacji — przeważnie przywoływali do porządku sami uczestnicy Zjazdów — chłopi z terenu. Wnosili oni do tych dyskusji konkretną problematykę, wskazywali na konkretne bolączki wsi, kreślili zadania, stające w chwili obecnej przed danym terenem, wykazywali się dużą znajomością konkretnej ekonomiki wiejskiej.

Szczególnie charakterystyczne były te cechy dla wystąpień niektórych działaczy SL. I **peperowski** aktyw wiejski — o wiele przecież młodszy, jeśli idzie o staż działalności, a nieraz i o wiek, od eselowskiego, wykazał dobrą znajomość realnej problematyki gospodarczej wsi, znajomość, która niewątpliwie pogłębi się w rezultacie dalszej jego pracy na polu gospodarczym. Nie było tu zresztą zasadniczych różnic w podejściu pomiędzy peperowcami a eselowcami. Zagadnienia takie, jak konieczność jak najszerszego poparcia Samopomocy Chłopskiej, jak potrzeba współpracy przy kontroli nad handlem, przy dopilnowaniu, aby wszystko co państwo dla chłopa przeznacza, rzeczywiście do niego doszło — są jednakowo rozumiane, jednakowo ujmowane, jednakowo doceniane przez działaczy peperowskich i przez działaczy eselowskich.

Zjazdy przyczynią się do usprawnienia współpracy obu partii w terenie, przy rozwiązywaniu zagadnień lokalnych. Działacze obu stronnictw, którzy dotąd spotykali się przede wszystkim z okazji **wielkich kampanii politycznych,** takich jak referendum czy wybory, zasiedli tym razem obok siebie przy omawianiu **konkretnych terenowych zagadnień,** przekonali się, że można je omawiać wspólnie, że takie omówienie wyjaśnia wiele rzeczy spornych, rozwiązuje wiele trudności i nieporozumień, daje konkretne, realne, pożyteczne dla terenu rezultaty.

Powtarzające się niemal wszędzie żądania, aby takie narady urządzano częściej, co miesiąc albo co dwa miesiące, świadczą najlepiej, że uczestnicy narad widzieli realny pożytek w ich przebiegu, widzieli w nich rzeczywistą korzyść dla reprezentowanych przez siebie działów pracy.

To podejście pozwoliło uczestnikom Zjazdów zrozumieć łączność, istniejącą pomiędzy poszczególnymi, wysuwanymi przez nich zagadnieniami terenowymi a całością polityki gospodarczej państwa. Być może, zresztą, że gdzieniegdzie za mało zwrócono uwagi, w rezolucjach, powziętych na Zjazdach oraz w wysnutych ze Zjazdów wnioskach na konkretne, lokalne problemy, wysunięte przez działaczy terenowych w toku dyskusji, że za mało czasu i miejsca poświęcono ich rozwiązaniu. Jest to niedociągnięcie, które powinno zostać naprawione w przyszłości.

Niewątpliwie — powstanie konieczność pewnego rozszerzenia ram Zjazdów. **Stronnictwo Ludowe i Polska Partia Robotnicza posiadają swe organizacje na terenie wsi w całej niemal Rzeczypospolitej.** Dlatego jest zrozumiałe, że inicjatywa Zjazdów wyszła właśnie od nich. Ale są tereny, gdzie na wsi istnieją organizacje chłopskie PPS. Nie ma żadnego powodu, aby na takich terenach chłopi - pepesowcy nie wzięli udziału w Zjazdach.

Zjazdy działaczy terenowych SL i PPR już w chwili obecnej okazały się znakomitym narzędziem usprawnienia pracy obu partii na terenie wsi polskiej, kontroli wykonywanej przez elementy przodujące tej wsi nad całością aparatu państwowego, samorządowego, spółdzielczego, działającego na wsi. Przyczynią się one w niemałym stopniu do ujawnienia i zlikwidowania reakcyjnych, peeselowskich szkodliwych elementów na terenie tego aparatu, do usunięcia izolacji od problemów ogólno-państwowych, w jakiej dotąd żyje niemała część naszej wsi. Niepokój, z jakim te Zjazdy przyjęli lokalni działacze peeselowscy — jest jednym z dowodów słuszności i celowości ich koncepcji.

Należy rozwijać dalej osiągnięcia Zjazdów — współpracę działaczy demokratycznych wsi polskiej na gruncie jasnej świadomości politycznej i w oparciu o konkretną, trzeźwą realną analizę rzeczywistości terenowej. Trzeba dalej pogłębiać ich poczucie odpowiedzialności za teren, na którym działają, za funkcjonowanie wszystkich ogniw aparatu państwowego i społecznego.

Kontynuowanie Zjazdów aktywu chłopskiego stronnictw demokratycznych przyczyni się do pogłębienia świadomości mas chłopskich, do zacieśnienia sojuszu chłopsko - robotniczego w naszym kraju.

R. Ł.

Oczami zagranicy

Plan Marshalla - planem odbudowy Niemiec

stwierdza prasa francuska i angielska

Polska nie wzięła udziału w konferencji paryskiej, gdyż plan Marshalla, którego realizacja miała być tematem rozmów paryskich — grozi odbudową przede wszystkim potencjału wojennego Rzeszy Niemieckiej. Uważamy, że wpierw aniżeli przemysł niemiecki powinien być odbudowany przemysł krajów zniszczonych przez Rzeszę — m. in. przemysł polski.

Że to nasze stanowisko znajduje zrozumienie wśród opinii postępowej Zachodu o tym świadczą artykuły korespondentów amerykańskich londyńskiego dziennika „DAILY WORKER“ i paryskiego tygodnika społeczno-literackiego „L'ACTION“, które zamieszczamy poniżej w obszernym skrócie.

Dyrektywa p. Marshalla dana generałowi Clay, wojskowemu gubernatorowi amerykańskiej strefy w Niemczech, dla powzięcia natychmiastowych kroków w celu podniesienia produkcji węgla, żywności i towarów eksportowych w jego zonie, jest traktowana przez obserwatorów zarówno prawicy, jak i lewicy, jako dyrektywa, która uwydatnia podstawowy punkt programu Marshalla: rekonstrukcja Europy w oparciu o silne kapitalistyczne Niemcy.

Decyzja p. Marshalla jest tutaj traktowana jako stanowczy punkt zwrotny w amerykańskiej powojennej polityce europejskiej.

Mają się znaleźć dolary dla Niemiec oraz co jest bardziej problematyczne, dla innych, zachodnio - europejskich krajów, lecz żadne kredyty nie są przewidziane dla krajów wschodniej Europy, chyba że **zgodzą się one odegrać rolę ekonomicznego „Lebensraumu“ dla niemieckiego kapitalizmu pod amerykańską kontrolą.**

Wschodnia Europa była z dawien dawna rolniczą kolonią dla przemysłu zachodniego. Pod względem politycznym jak nadmienia nawet konserwatywny „Economista“ „przed 1939 r. zachodni dyplomaci i przedstawiciele wielkiego kapitału w wielu wypadkach występowali w roli gubernatorów kolonialnych, pilnujących interesów Zachodu“.

Ciężka sytuacja chłopów

Chłopi krajów Europy wschodniej starali się wedle swych sił wyprodukować tanie surowce. Właściciele ziemscy zaś, mający często udziały w zagranicznych koncernach, sprzedawali te surowce zagranicą, osiągając przy tym niezłe zyski. Importowali oni samochody, luksusowe towary dl aswojego własnego użytku, spędzając każdy „sezon“ w Paryżu lub w Londynie.

Warstwa rządząca w Rumunii sprzedawała naftę i tanią pszenicę Wielkiej Brytanii, Francji albo Niemcom — zależnie od tego, które z tych państw było silniejsze i mogło więcej płacić.

W Bułgarii ta sama warstwa osiągała wspaniałe zyski z eksportu tytoniu, owoców, perfum i wyrobów mlecznych.

Głównym artykułem eksportowym Litwy były gęsi tuczone na angielskie stoły wigilijne. Podobna była sytuacja na Węgrzech, w Jugosławii i w pewnym sensie także w Polsce, Grecji i we Włoszech.

Ogólne zubożenie było przyczyną, że narody tych krajów nie mogły być dobrymi odbiorcami ani wewnętrznego, ani zagranicznego przemysłu. Tym niemniej jednak zyski z ich pracy były tak wielkie, że zainteresowane monopole starały się wszelkimi sposobami, utrzymać przy władzy ówczesne reakcyjne rządy, nie żałując na to pieniędzy.

Bieda i brak uprzemysłowienia stanowiły niebezpieczeństwo dla niepodległości narodowej tych krajów. Gdy Hitler wsparł swoją armią ekonomiczną ekspansję niemieckiego Zagłębia Ruhry, głównego ośrodka przemysłu zachodnio europejskiego — kraje Europy wschodniej stały się nazistowską kolonią.

Hitlerowscy macherzy przemysłu

Kraje bałkańskie musiały sprzedawać swoje produkty za tego rodzaju pieniądze, za które mogły kupić tylko niemieckie towary po niemieckich cenach. Obszarnicy osiągali całkiem nie najgorsze zyski i w większości wypadków stawali się posłusznymi narzędziami Hitlera.

Dzisiaj większość z tych, którzy dawniej byli przy władzy, stracili ją bezpowrotnie. Narody wschodnio - europejskie żądają wyższego poziomu życia dla wszystkich swych obywateli; ten zaś poziom może im zapewnić tylko nowy i silny przemysł narodowy. Chciałyby one raczej importować traktory i maszyny w celu wyprodukowania swych własnych towarów, niż sprowadzać te towary z zagranicy. Nie chcą już dłużej być państwami „talonowymi“

Abstrachując od polityki, celom tym daleko bardziej odpowiada rozwinięty na szeroką skalę handel wzajemny, niż kupowanie towarów na Zachodzie.

Czeski przemysł jest gotów do dostarczania towarów państwom bałkańskim na daleko lepszych warunkach, niż czynił to dawniej Zachód. Rosja jest rynkiem zbytu dla pewnych wschodnio - europejskich fabrykatów, podczas gdy Zachód żąda tylko surowców.

Każdy kraj wschodnio - europejski chce mieć jak najsilniejszych sąsiadów w interesie wspólnej walki przeciwko możliwości odrodzenia się niemieckiej agresji.

Tak Francja, jak i Rosja chcą, aby Zagłębie Ruhry było unieruchomione na tak długo, dopóki one same nie będą na leżycie wyekwipowane. Francja została zniszczona trzy razy w jednym stuleciu — w 1850 r., 1914 r. i 1939 r. przez działa robione w Zagłębiu Ruhry.

Nowy ład

Dlatego to właśnie wschodnia Europa boi się planów dla całego kontynentu, szkicowanych przez Zachód. Poza tym, nie jest ona bynajmniej przeciwna handlowi z Zachodem — wprost odwrotnie, dąży do tego handlu.

Brak dolarów i doktrynerska polityka Trumana osłabiały siłę importową Ameryki. Tymczasem Polska ma już pakty handlowe z Wielką Brytanią, Szwecją, Norwegią, Francją, Szwajcarią, Włochami, Łacińską Ameryką oraz z Czechosłowacją, Jugosławią i ZSRR.

Amerykański eksport wynosi 17 miliardów dolarów rocznie. Lecz wartość importu nie przekracza 5 miliardów dolarów.

Tego rodzaju sytuacja jest nie do pomyślenia na dłuższą metę, chyba że różnica pomiędzy eksportem i importem zostanie obrócona na pożyczki dla głodnych klientów. Stany Zjednoczone muszą wyłożyć pewne sumy zagranicą, o ile chcą, aby ich własny eksport był utrzymany.

Stany chcą jednak przy tym uzyskać jednocześnie korzyści polityczne. To właśnie wywołuje niezgodę. Wschodnia Europa chce Nowego Ładu.

„Daily Worker“
Londyn

Niemcy pierwszym mocarstwem na świecie

Niektórzy uważają że Stany Zjednoczone — wraz z Wielką Brytanią — są obecnie — z powodu sowieckiej odmowy współdziałania w planie Marshalla — zmuszone do przyspieszenia rekonstrukcji Niemiec — w każdym zaś razie zachodniej ich części. W rzeczywistości decyzja rekonstrukcji Niemiec, w możliwie **jak najszybszym czasie, była powzięta przez ekspertów rządu amerykańskiego już o cały miesiąc przed konferencją Trzech w Paryżu.** Waszyngton w rozwiązywaniu niemieckiego problemu, będzie się liczył tylko ze swoim własnym interesem, stawiając Rosję i cały świat przed faktem dokonanym na konferencji w Londynie, która ma się odbyć tej jesieni.

„New York Times“ jest bez wątpienia najbardziej reprezentatywnym wyrazicielem opinii amerykańskiej. 3 lipca korespondent berliński „New York Times“ rozmawiał z dwoma członkami rządu amerykańskiego, biorącymi udział w misji, wysłanej do stolicy Niemiec. Oto jego konkluzja: „Stany Zjednoczone nie będą czekały na Rosję, dla realizacji zjednoczenia ekonomicznego Niemiec. **Uczynią one co tylko jest w ich mocy, aby przyspieszyć odrodzenie Rzeszy** i aby PRZYWRÓCIĆ JEJ DAWNĄ ROLĘ W HANDLU I PRZEMYŚLE EUROPEJSKIM“.

Oficjalna polityka amerykańska polega nie tylko na posyłaniu żywności do Niemiec i na udzielaniu Niemcom pomocy w odzyskaniu poprzedniego poziomu życia i produkcji, bez zagrażania spokojowi reszty świata. **Polityka amerykańska pragnie, aby Niemcy stały się** SILNE, SILNIEJSZE NIŻ WSZYSCY ICH SĄSIEDZI. **Aby stały się** NAJWIĘKSZĄ POTĘGĄ PRZEMYSŁOWĄ EUROPY.

Oto kilka faktów, które nie wymagają komentarzy.

Oprócz wielu milionów wydanych na odrodzenie Niemiec, Departament Wojny postanowił poświęcić co najmniej 750 milionów dolarów z sumy uchwalonej przez Kongres, w celu odbudowania przemysłu niemieckiego w amerykańskiej zonie okupacyjnej. Aby zrealizować ten program postanowiono już dwa miesiące temu zatrudnić tysiące „uczonych i techników“ niemieckich. **Heidelberg został wybrany jako centrum badań „przemysłowych“. Około 1.500 Niemców, z których wielu jest notorycznymi hitlerowcami, pracuje tam z gorączkowym zapałem**

Wszystkie wiadomości otrzymane stamtąd potwierdzają, że laboratoria znajdują się w doskonałym stanie. **Technicy amerykańscy posłani do Niemiec kładą szczególny nacisk na to, aby wszystkie fabryki i laboratoria, były wyposażone w niezbędny ekwipunek i aby mogły produkować taniej niż Stany Zjednoczone, czy też inne państwa europejskie**

Amerykański Zarząd Wojskowy rekrutuje coraz większą liczbę byłych członków Reichswehry, stwarzając z nich tzw. gwardię „cywilną“, gwardia ta otrzymuje amerykański ekwipunek. Oficjalnie zadaniem jej jest wyłącznie ochrona własności amerykańskiej. **W rzeczywistości jest ona częścią amerykańskich sił zbrojnych i znajduje się pod komendą amerykańskich oficerów.** W ciągu czterech tygodni członkowie tej gwardii przechodzą wyszkolenie podobne do tego, jakie przewiduje regulamin armii amerykańskiej.

Przytoczyliśmy tylko kilka faktów. Wykazują one niezbicie, że **OLBRZYMI POTENCJAŁ WOJENNY NIEMIEC JEST W TRAKCIE REKONSTRUKCJI.** Łatwo można odgadnąć w jakim celu. Ludzie interesu i bankierzy niemieccy, którzy w charakterze turystów odwiedzają coraz częściej Stany Zjednoczone, nawiązują kontakty i wydają się być u szczytu zadowolenia. Mają ku temu zupełnie uzasadnione powody

„L'Action“
Paryż

Z prasy i O prasie

„Robotnik“ o naradach aktywu PPR i PPS

„Robotnik“ zamieszcza następujące uwagi o odbywających się ostatnio wspólnych naradach aktywu PPR i PPS, o których pisaliśmy już obszernie:

Wspólna konferencja aktywów warszawskich PPS i PPR, treść i ton wygłoszonych referatów, treść i ton uchwalonej rezolucji — zasługują na szczególną uwagę.

Pogłębiająca się z dnia na dzień przyjaźń i współpraca PPS i PPR, postępujące, wbrew życzeniom wrogów klasy robotniczej, zbliżenie między aktywami bratnich partii, widoczne docieranie się w praktyce, zgodnie z wolą kierownictw obu naszych ruchów, tu i tam występujących jeszcze różnic na odcinku realizowania umowy o jedności działania — dają nam przecież powody do uzasadnionej dumy i zadowolenia z dotychczasowych osiągnięć, upoważniają do podkreślenia i uwypuklenia takich wydarzeń, jak sobotnia konferencja.

Słowo aktyw oznacza zespół ludzi czynu, ludzi, którzy wiedzą. dokąd i po co idą. Ich zadaniem i obowiązkiem, zadaniem i obowiązkiem awangardy klasy robotniczej jest więc w tym wypadku nie tylko ustalić i przyjąć do wiadomości określone tezy, ale uzgodniony i zaakceptowany plan pracy realizować. Wracając z zebrań i konferencji do swoich towarzyszy, do swoich domów i warsztatów, muszą oni, jako aktyw, nie szczędzić wysiłków, nie bać się trudu, nie ulegać jakimkolwiek przeciwnościom, muszą uczyć i przekonywać, muszą wskazywać drogę, muszą oddziaływać swoją zdecydowaną postawą i pełną świadomością celu na otoczenie

Jednolity front jest „kamieniem filozoficznym“ polskiej drogi do socjalizmu — powiedział kiedy indziej tow. J. Cyrankiewicz. Jeżeli to twierdzenie stanie się — a nie ma wątpliwości, że tak będzie — myślą przewodnią w działalności aktywu naszej Partii, żadna siła nie zdoła zepchnąć nas z jedynej, prawdziwej drogi wytkniętej jasno na obecnym etapie uchwałami ostatniej Rady Naczelnej PPS. Razem z bratnią PPR będziemy dźwigać ciężar obowiązków, wynikających z przyjętej odpowiedzialności za rozwój Polski, razem walczyć będziemy — a walka jest częścią składową każdego rewolucyjnego programu — o lepszą przyszłość ludu pracującego.

NA TEMATY DNIA

Płace zależne od wydajności

Przemysł energetyczny przystąpił do stosowania nowego systemu premiowania swych pracowników, przy którym premie określone są z góry w zależności od rezultatów pracy każdego robotnika. A więc — za bezawaryjność (brak przerw w funkcjonowaniu instalacji), za oszczędną gospodarkę paliwem, za spalanie niższych gatunków węgla (wymagających wzmożonej uwagi i wzmożonego wysiłku ze strony pracownika) robotnik otrzymuje określoną premię. Otrzymują ją robotnicy, od których zależą te osiągnięcia — a więc pracownicy sieci za bezawaryjność pracy tych sieci, obsługa kotłowni za oszczędności na paliwie itd. itd.

Równocześnie w górnictwie stosuje się coraz szerzej system akordowo - progresywny. Polega on na tym, że przy wyższym wydobyciu górnik otrzymuje za przekroczenie norm nie tylko akord normalny, ale O WIELE WYŻSZY. Powiedzmy — za wózki od pierwszego do dziesiątego po DZIESIĘĆ ZŁOTYCH, a za jedenasty i dalsze — już PO DWADZIEŚCIA PIĘĆ.

Oba te systemy posiadają jedną wspólną cechę. Oto uzależniają one podwyżkę zarobku robotnika — i to podwyżkę POWAŻNĄ, stanowiącą pokaźny odsetek całego jego zarobku — OD REALNEGO POWIĘKSZENIA JEGO WYDAJNOŚCI PRACY. Ta cecha wynika ze specyficznego położenia naszego życia gospodarczego i z jego najgłębszych konieczności.

Każdy w Polsce wie, że poziom płac świata pracy jest dzisiaj niewystarczający. Człowiek pracy nie zarabia dziś jeszcze na normalne utrzymanie. Stopa życiowa człowieka pracy jest jeszcze na niskim poziomie. Zdają sobie z tego sprawę partie robotnicze, zdają sobie z tego sprawę władze państwowe.

Rzecz jednak w tym, że nie można rozwiązać tego problemu przez prostą podwyżkę płac, gdyż pozostałaby ona tylko na papierze. Jesteśmy krajem biednym, zniszczonym przez wojnę. Odbudowujemy się dopiero po tych zniszczeniach. Za mało jest produktów wszelakiego rodzaju — rolniczych i przemysłowych — w stosunku do potrzeb kraju. Drożyzna, jaka panuje u nas poza tą częścią, która wynika z winy spekulanta — jest wyrazem tego właśnie stanu rzeczy. Za mało mamy jeszcze zboża i mięsa, skóry i materiałów włókienniczych, żelaza i wszelkich innych wyrobów.

Jakie jest stąd wyjście?

Walcząc ze spekulacją, walcząc o uzdrowienie handlu musimy jednocześnie walczyć o wzmożoną — TANIĄ produkcję. WIĘCEJ TOWARÓW i to takich, których KOSZTY PRODUKCJI są MNIEJSZE — oto droga, która prowadzi do ostatecznego przełamania drożyzny, do realnego, na stałe, podniesienia stopy życiowej świata pracy. Plan Trzyletni dąży do tego, aby produkcja w Polsce, a wraz z nią i konsumcja i stopa życiowa mas ludowych przekroczyła poziom przedwojenny.

Chodzi o to, aby osiągnąć to JAK NAJSZYBCIEJ. Im szybciej podniesie się produkcja, tym szybciej podniesie się i ogólny poziom życia mas ludowych, podniesie się dobrobyt świata pracy.

Nie możemy za jednym zamachem od razu powiększyć ilości fabryk i warsztatów pracy, ilości obrabiarek czy ilości młotów pneumatycznych. To samo dotyczy ilości robotników, zwłaszcza robotników kwalifikowanych (a ci są najważniejsi!).

Ale MOŻNA POWIĘKSZYĆ ILOŚĆ PRODUKTÓW, KTÓRĄ TA SAMA LICZBA ROBOTNIKÓW WYTWORZY NA TYCH SAMYCH MASZYNACH. Można powiększyć przez WZROST WYDAJNOŚCI PRACY, przez zwiększenie produkcji każdego robotnika i każdej maszyny.

Jeśli sieć elektryczna funkcjonuje bez awarii, dostarczy ona więcej prądu miastom i warsztatom przemysłowym, chociaż nie dodaliśmy do niej ani jednego metra przewodów.

Jeśli każdy górnik na kopalni wydobędzie trzy wózki węgla więcej dziennie — kopalnia da o wiele większą produkcję, chociaż nie założyliśmy nowego szybu, chociaż nie dodaliśmy ani jednego robotnika, ani jednego młota pneumatycznego.

Powiększenie wydajności pracy — to droga do podniesienia produkcji, droga do powiększenia sumy towarów przy niezmienionej ilości robotników, przy niezmienionym wyposażeniu technicznym.

Dlatego warto więcej [illegible] kowi za podniesienie wydajności pracy. Warto — ze stanowiska interesów narodu i państwa, ze stanowiska interesów gospodarki narodowej.

Premia wypłacona za podniesienie wydajności pracy, NIE MA CHARAKTERU INFLACYJNEGO, nie grozi podniesieniem cen na rynku. Nie grozi dlatego, gdyż zwiększonej sumie płac odpowiada w tym wypadku wzmożona podaż rynkowa wyrobów przemysłowych, gdyż jest więcej nie tylko pieniędzy, lecz także towarów.

Dlatego słusznie przemysł nasz w coraz to rosnącym stopniu stosuje premie za zwiększenie wydajności pracy.

Stoczniowcy otrzymali stałe legitymacje partyjne

Uroczyste posiedzenie Komitetu Fabrycznego

Poważnym i od dawna oczekiwanym wydarzeniem w życiu członków organizacji partyjnej stoczni nr 1 było otrzymanie stałych legitymacji partyjnych w dniu 26 lipca br. Uroczystość ta odbyła się w odświętnie udekorowanej sali stoczni nr 1. Portret tow. Wiesława, umieszczony nad podwyższeniem, na którym zasiadło prezydium oraz sztandar komitetu partyjnego, podkreślały powagę tej uroczystości.

Zebranie robotników i pracowników biurowych — peperowców zagaił sekretarz Komitetu, tow. Mirowicz. W zagajeniu swym podkreślił on osiągnięcia komitetu w dziedzinie pracy partyjnej i zawodowej w minionym okresie.

— Okres wytężonej pracy — powiedział on — dla utrwalenia władzy ludowej, pozwolił nam ocenić wkład każdego peperowca w dzieło odbudowy oraz jego zdyscyplinowanie, jako członka partii.

Przy stole prezydialnym zasiedli założyciele pierwszego koła PPR w stoczni nr 1. Referat zasadniczy wygłosił tow. **Miklas**, drugi sekretarz Komitetu Miejskiego PPR. W referacie swym tow. Miklas podkreślił, że otrzymanie stałej legitymacji członka partii, łączącej w sobie najlepsze tradycje polskiej klasy robotniczej, winno stanowić zaszczyt dla człowieka pracy.

Po przemówieniu tym oddano hołd bojownikom partii, poległym w walce z faszyzmem.

Jako pierwsi legitymacje otrzymali aktywiści pracy partyjnej: tow. **Krupiczość**—robotnik stoczniowy, tow. **Rewucki**, ślusarz, tow. **Cichowlas** — strażnik stoczniowy, tow. **Hanasowa** — pracownica biurowa i inni.

Kolejno przed stołem prezydialnym przesuwali się w skupieniu coraz to nowi towarzysze i towarzyszki, odczuwając dumę, że w Gdańsku oni pierwsi doznali zaszczytu otrzymania stałej legitymacji partyjnej. Legitymacje otrzymało kilkuset robotników i pracowników stoczni.

Na uroczystość tę przybyła również delegacja koła ZWM przy stoczni nr 1.

Tow. **Stefan Paul** — robotnik stoczniowy, pełniący równocześnie obowiązki II sekretarza komitetu stoczniowego, dziękując zebranym i prezydium za przygotowanie uroczystości, powiedział: „przegląd naszych sił, dokonany w czasie wręczania stałych legitymacji partyjnych, przyczyni się niewątpliwie do większej spoistości naszych szeregów i usprawni pracę członków naszego komitetu, który powiększył się w ciągu b. roku o 5 nowych kół. Fakt, że kilku z towarzyszy nie otrzymało legitymacji partyjnych jest dowodem troski o czystość naszych szeregów partyjnych".



Harcerze 1 hufca uprzątają szosę i okoliczne rowy na trasie Gdynia—Gdańsk

Pracownicy Cukrowni Pelplin

obchodzą jubileusz 50-lecia pracy zawodowej

Pracownicy **Cukrowni Pelplin** uroczyście obchodzili jubileusz 50-lecia pracy w cukrownictwie dwóch swoich współtowarzyszy: **Aleksandra Hubnera** i **Franciszka Kurczyńskiego.**

Skromna uroczystość, urządzona z tej okazji przez pracowników cukrowni poprzedzona było przemówieniami dyrektora cukrowni — ob. **inż. Podhorodeckiego** i prezesa Rady Zakładowej — **ob. Szczypińskiego.** W uroczystości wzięli również udział przedstawiciele Związku Zawodowego, Rady Zakładowej oraz pracownicy tamtejszej cukrowni.

Jako dar Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego Okr. Gdańskiego w Malborku, dla uczczenia ich pracy w cukrownictwie wręczono jubilatom po 100 kg cukru.

Radio

Środa, dnia 30 lipca 47 r.
na fali 1339 m.

7.15 — 7.35 — Wiadomości poranne i przegląd prasy stołecznej. 7.55 — 8.05 — Informacje ogólnopolskie. 12.06 — 12.10 — Wiadomości południowe. 12.25 — 12.35 — Audycja dla wsi pt. „Prawo dla wsi" — pog. mgr. Henryka Fijałkowskiego. 13.00 — 13.10 — Z mikrofonem po kraju — transm. z Krakowa. 14.03 — 14.10 — Aktualia (lok.). 14.47 — 15.00 — Informacje miejscowe, prognoza pogody (lok.). 16.00 — 16.18 — Dziennik popołudniowy. 16.40 — 16.45 — „Przy głośniku". 17.45 — 18.00 — Audycja dla młodzieży „Pojdziemy w świat" radiofonizacja książki Zofii Żurakowskiej. 18.00 — 18.10 — Przegląd kulturalny (lok.). 18.10 — 18.30 — Recital fortepianowy Staniewicza. W programie utwory Chopina (lok.). 18.30 — 18.40 — „Postój na rzece Kongo" szkic podróżniczy St. Wolińskiego (lok.). 18.40 — 18.58 — Pogadanka aktualna, informacje miejsc. płyty (lok.). 19.00 — 19.10 — Z zagadnień świata pracy. 19.10 — 19.30 — „U naszych przyjaciół". 21.00 — 21.30 — Dziennik wieczorny. 23.55 — 24.00 — Z ostatniej chwili i sygnał czasu.

Z teatrów i kin

TEATRY

„MIEJSKI" „Wybrzeże" Gdynia, Plac Grunwaldzki. Nieczynny.

„AKTORÓW" Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — „Cień". W roli tytułowej Kira Pepłowska.

„MIEJSKI" „Wrzeszcz", ul. Grunwaldzka 16, godz. 17 i 19 — Widowisko dla dzieci „O gwiazdce z nieba". W wykonaniu Wileńskiego Teatru Marionetek.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa" — Miłość na lekarstwo. „Atlantic" — Niewidzialny detektyw. „Dom Marynarki Woj. — Przygody Nesreddina".
GRABÓWEK — „Fala" — Kobieta sama.
CHYLONIA — „Promień" — Wielki walc.
SOPOT — „Bałtyk" — Bohaterki Pacyfiku. „Polonia" — Pięciu zuchów.
OLIWA — „Polonia" — Biały kieł.
GDAŃSK — „Światowid" — Wesoły pensjonat.
WRZESZCZ — „Capitol" — Złota maska. „Bajka" — Robin Hood.
TCZEW — „Wisła" - Pani minister tańczy.
WEJHEROWO — „Świt" — Dusze nieujarzmione.
PUCK — „Mewa" — Romans pajaca.
SŁUPSK — „Polonia" — Serenada w dolinie słońca.
LĘBORK — „Fregata" — Klatka słowicza.
KOSZALIN — „Polonia" — Czarodziejski kwiat.
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — Ciche wesele.
SZCZECINEK — „Wolność" — Srebrna flota.
STARGARD — „Polonia" — Ludzie i manekiny.

WYSTAWY!

Wystawa pt. „Książka o morzu" otwarta jest w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku (ul. Wałowa nr 16) w godzinach od 9 — 18, soboty od 9 — 13.

„Rytm" — Gdynia, ul. 10 lutego 16. — Wystawa portretów J. P. Janowskiego i pejzaży M. Nehringa.

Adres Redakcji i Administracji
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1
tel.: 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 3
tel.: 224-65

Tępa biurokracja

czy złośliwe szkodnictwo?

O.U.L. hamuje odbudowę „Polpharmy"

Jedną z nielicznych w Polsce fabryk medykamentów jest Państwowa Fabryka Wyrobów Farmaceutycznych "Polpharma" w Stargardzie. Fabryka ta, której produkcja ma olbrzymie znaczenie, odbudowuje się własnymi siłami. Zdawać by się mogło, że takiej fabryce wszyscy powinni pomóc. Niestety, tak nie jest.

Otóż fabryce potrzebne są dwa kotły aluminiowe, znajdujące się na terenie fabryki „Ergasta" pozostającej pod zarządem OUL, które to kotły „Polpharma" chciała zakupić. Okazało się jednak, że nie jest to łatwe. Po pierwsze, potrzebne było zezwolenie Ministerstwa Przemysłu. Gdy dyrektor fabryki, tow. Gmaj zjawił się w Gdańsku w OUL z takim zaświadczeniem, okazało się, że potrzebne było jeszcze zezwolenie starostwa w Stargardzie. Podczas następnego pobytu w OUL tow. Gmaj dowiaduje się, że potrzebne jest jeszcze zezwolenie Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego.

Zdawało się, że po trzykrotnej pielgrzymce do OUL w Gdańsku wszystko już było załatwione. Jednakże ku wielkiemu swemu zdziwieniu tow. Gmaj z kolei dowiedział się od referentów OUL w Gdańsku, że OUL uważa cenę kupna tych kotłów, wyznaczoną nota bene przez Ministerstwo Przemysłu za zbyt niską. Kiedy wreszcie wytłumaczono, że cena ta równa się cenie na rynku prywatnym, w OUL stwierdzili, iż „sprawy tej nie mogą jeszcze załatwić, ponieważ musi ona nabrać mocy prawnej".

A tymczasem „Polpharma", posiadając owe dwa kotły, mogłaby przerobić lekarstw na sumę 15 milionów złotych miesięcznie, co dałoby około 4.000.000 zysku dla państwa.

W sprawie tej należy się dopatrywać wyraźnej złośliwości, a nawet szkodnictwa gospodarczego. Tym bardziej, że daje się to zauważyć w postępowaniu OUL nie po raz pierwszy.

Sądzimy, że odpowiednie czynniki zbadają przyczyny, z powodu których „Polpharma" dotychczas nie uzyskała tak potrzebnych dla produkcji kotłów.

NOCNE DYŻURY APTEK
do dnia 2 sierpnia br.

Gdynia i Orłowo: — Apteka Centralna, plac Kaszubski — Apteka Świętojańska, ul. Świętojańska.
Oliwa: Apteka pod Orłem — ul. Armii Radzieckiej.
Sopot: — Apteka Nowa, ul. Stalina.
Wrzeszcz: — Apteka Kaszubska.
Gdańsk: — Apteka po Lwem, Nowy Świat.

NUMERY TELEFONÓW POGOTOWIA

Ubezpieczalni Społecznej Gdańsk 42-150
Miejskie Gdańsk 31-111.

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 31-334, 31-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.
Orunia — 31-336.
Oliwa — 52-622.
Nowy Port — 42-222.

Samopomoc sąsiedzka

Akcja P.R.W. daje wyniki

Związek Samopomocy Chłopskiej, po uzgodnieniu współpracy z Wydziałem Oświaty Rolniczej i odbyciu szeregu konferencji porozumiewawczych, przystąpił do wzmocnienia akcji przysposobienia Rolniczo - Wojskowego na terenie woj. gdańskiego. Co miesiąc są przeprowadzane kursy dla instruktorów powiatowych i rejonowych oraz kursy wychowawczo - oświatowe i wychowania obywatelskiego.

Młodzież woj. gdańskiego wykazuje coraz większe zainteresowanie dla nowej pracy. Ostatnio akcja PRW daje konkretne wyniki. Młodzież wiejska zespołowo przystępuje do oczyszczania rowów na odwodnionych terenach ziem żuławskich. Na podkreślenie zasługuje takt, że młodzież przystąpiła do tych prac samorzutnie i bezinteresownie.

Ostatnio młodzież PRW wystąpiła ponownie z inicjatywą pomocy przy nadchodzących żniwach. Ekipy młodzieżowe samorzutnie zgłaszają się do instruktorów powiatowych o wyznaczenie im miejsc u gospodarzy, którzy odczuwają brak rąk roboczych. Krótki okres pracy instruktorów wśród młodzieży wiejskiej wykazał, że akcja PRW, która obejmuje również wychowanie obywatelskie, polityczne i społeczne, zaczyna dawać pozytywne wyniki.

Kronika Wybrzeża

WYKRYTO NIELEGALNE GARBARNIE

Dzięki energicznej akcji Milicji Obywatelskiej wykryto w powiecie kościerskim 3 nielegalne garbarnie, zajmujące się potajemnie garbowaniem skór. Przy tej okazji skonfiskowano około 300 skór, częściowo już wygarbowanych. Oddział śledczy M. O. skierował właścicieli tajnych garbarni do prokuratury.

KONKURS WYROBÓW WĘDLINIARSKICH

Dzięki zabiegom dyrektora Naukowego Instytutu Rzemieślniczego w Gdańsku inż. Eugeniusza Porębskiego odbył się interesujący konkurs wyrobów wędliniarskich. W konkursie wzięli udział właściciele sklepów rzeźniczych Gdańska, Wrzeszcza, Sopotu i Oliwy. Impreza pomyślana była bardzo ciekawie i wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Nad całością imprezy czuwał Cech Rzeźniczy.

Poza przedstawicielami prasy i radia przybyli na konkurs reprezentanci władz. Izby Rzemieślniczej, konsulowie angielski, francuski, szwedzki oraz lekarze weterynarii. W wyniku konkursu przyznano szereg dyplomów wystawcom oraz piękne nagrody.

KU UWADZE SAMODZIELNYCH RZEMIEŚLNIKÓW

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku, jako organizacja samorządu gospodarczego rzemiosła woj. gdańskiego, komunikuje wszystkim samodzielnym rzemieślnikom, że w sprawach, w których zostało udowodnione szkodnictwo gospodarcze, ukarane w następstwie przez Komisję Specjalną do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym — **cechy rzemieślnicze będą wykluczały z cechu za postępowanie, przynoszące uszczerbek godności zawodowej rzemieślnika.**

Jednocześnie Izba Rzemieślnicza zwraca uwagę na to, że Komisja Specjalna może orzec między innymi zamknięcie przedsiębiorstwa, pozbawienie uprawnień handlowych i przemysłowych, karty rzemieślniczej oraz prawa do zajmowania lokalu handlowego

SZKOLĄ SIĘ PRZYSZLI PILOCI

Z dniem 2 sierpnia br., w Gdańsku — Wrzeszczu rozpoczynają się kursy praktycznego wyszkolenia szybowcowego we wszystkich szkołach okręgu. Liczba kandydatów jest bardzo duża, tak że kursy spełnią swoje zadanie i wyszkolą młody narybek szybowcowy.

WOJEWÓDZKI ZJAZD PRZEDSTAWICIELI RZEMIOSŁ WŁÓKIENNICZYCH

W dniu 10 sierpnia we Wrzeszczu, przy ul. Sobótki 15, odbędzie się **wojewódzki zjazd przedstawicieli rzemiosł włókienniczych,** połączony z ogólnopolską konferencją delegatów wojewódzkich związków branżowych. W zjeździe biorą udział wszyscy członkowie cechów branży włókienniczej woj. gdańskiego oraz delegaci branży włókienniczej.

Zjazd ma na celu powołanie do życia ogólno[illegible] komitetu branży włókienniczej oraz wy[illegible] władz komitetu.

Przed otwarciem MTG

Gdynia przygotowuje się do Targów

Izba Przemysłowo - Handlowa organizuje na Międzynarodowych Targach Gdańskich samodzielny pawilon dla inicjatywy prywatnej. Pawilon ten zilustruje pracę tego sektora na Wybrzeżu oraz jego możliwości eksportowe. Izba Przemysłowo - Handlowa duże znaczenie przywiązuje do mających się odbyć na Targach konferencji eksportowo - importowych z przedstawicielami życia gospodarczego zagranicy, którzy przybędą na Targi. Konferencje te odbędą się z udziałem przedstawicieli Komisji Akceptacyjnej.

ROZPOCZĘTO URZĄDZENIE STOISK

Firma „Philips" przystąpiła do urządzenia swego stoiska. Firma ta zademonstruje szereg nowych przyrządów elektrycznych, między innymi elektryczny aparat do golenia bez mydła.

W pawilonie głównym przystąpiono już do urządzania wielu stoisk.

CETEBE WE WŁASNYM PAWILONIE

W Sopocie pawilon „B" przeznaczony został dla **Centrali Tekstylnej.** Brygady robotników pracują przy ustawianiu stoisk. Wykonano już 40 proc. prac. Zmagazynowane eksponaty czekają na przewiezienie z **Wrzeszcza** do Sopotu. Projektowane jest urządzenie kilkunastu stoisk dla poszczególnych gałęzi przemysłu, a mianowicie: wełna, bawełna, jedwab, dziewiarstwo, dywany. **Okazałe stoisko centralne poświęcone będzie wyrobom żeglarskim i rybackim, jak żagle, kombinezony, liny, sieci itp. Inne pawilony są już na ukończeniu. Pozostała tylko strona artystyczna, rzeźby, malowidła, dekoracja wnętrz i całego terenu.**

CZAS SPRZEDAŻY W SKLEPACH PODCZAS MTG

W okresie trwania MTG obowiązują na terenie miasta Gdańska, Gdyni i Sopotu następujące godziny handlu:

a) cukiernie, kawiarnie, herbaciarnie, paszteciarnie od godz. 7 do 22.
b) restauracje od godz. 8 do 24.
c) lokale posiadające uprawnienia nocnej konsumpcji — bez ograniczeń.
d) sklepy rzeźniczo - wędliniarskie, sklepy z pieczywem oraz sklepy z jarzynami od godz. 6 do 21.

Wielkie wysiłki

wielkie osiągnięcia

Konferencja gospodarcza w Elblągu

W Elblągu odbyła się konferencja gospodarcza, mająca na celu rozwiązanie problemów odbudowy Wybrzeża, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb miasta Elbląga. W konferencji tej wziął udział przebywający na Wybrzeżu wiceminister Ziem Odzyskanych Czajkowski oraz delegat rządu do Spraw Wybrzeża, inż. Kwiatkowski, który poinformował zebranych, że wysokość zniszczenia na Wybrzeżu ocenia się na 600 milionów dolarów, zaś wartość dokonanej w ciągu 2 lat ubiegłych odbudowy sięga 70 do 80 milionów dolarów, co stanowi wielki wysiłek.

Po pierwsze zostali osiedleni potrzebni do pracy ludzie, po drugie uruchomiono porty i usprawniono ich pracę. Dziś na Wybrzeżu osiągnęliśmy już ten poziom, który Polska przedwrześniowa osiągnęła dopiero w 11 roku po pierwszej wojnie światowej, chociaż Gdańsk nie był wówczas zniszczony.

Przez porty nasze przeszło 7 mil. ton węgla; towarów UNRRA na sumę 300 mil. dolarów. Rybactwo morskie daje dwukrotnie większe połowy niż przed wojną. Wartość dotychczasowych połowów wynosi 6 mil. dolarów.

W sprawie Elbląga zabrał głos min. Czajkowski, stwierdzając, że upośledzenie tego miasta zostało spowodowane brakiem wyraźnie wytkniętego dla miasta kierunku rozwojowego. Min. Kwiatkowski stwierdził, że potrzeby inwestycyjne Elbląga określane są na 5 do 7 mil. zł miesięcznie. Kredyty przydzielane są na okres roku, przy wcześniejszym wyczerpaniu ich jednak będą przydzielone nowe sumy na dokładnie przygotowane wykazy realizacji planu inwestycyjnego.

Przyszłe „wilki morskie"

uroczyście ślubują

Gdy w kwietniu br. zjawiła się przed komisjami wojskowymi młodzież poborowa, każdy prawie chciał być marynarzem. Niestety, nie można było wszystkich kierować do Marynarki Wojennej i do jej szeregów dostała się młodzież nieliczna, ale wyborowa.

Po trzymiesięcznym przeszkoleniu młodzi marynarze przygotowali się do objęcia straży nad brzegiem morskim i w dniu 27 lipca uroczyście złożyli przysięgę.

W uroczystości zaprzysiężenia rekrutów garnizonu Oksywie wzięli udział: kontrad. Al. Mohuczy w imieniu dowódcy Marynarki Wojennej oraz dowódcy poszczególnych jednostek. Po uroczystej Mszy św. młodzi żołnierze polskiego morza, drżącymi ze wzruszenia głosami, złożyli przysięgę. Po przemówieniach, wygłoszonych przez kontrad. Mohuczego i przedstawicieli partyj politycznych odbyła się defilada, która wykazała, że młodzi marynarze w ciągu tych kilku miesięcy zdobyli dobre przeszkolenie. Po defiladzie odbył się w koszarach, w miłym, swobodnym nastroju obiad żołnierski.

Szkodliwa działalność hurtowników

hamuje zniżkę ceny chleba

Posiedzenie Komisji Cennikowej w dniu 28 bm obfitowało w burzliwe momenty, spowodowane zresztą jedynie troską o jak najwierniejsze odtworzenie sytuacji towarowej na rynku Wybrzeża.

Na pierwszym planie znalazła się sprawa chleba. Na razie według danych Powiatowych Komisji Notowań Cen, sytuacja u nas nie zmienia się na lepsze. Nie ruszyły jeszcze młocki, rolnik jest zajęty w polu. Chleba jest dość, jednak nie odczuwa się jego zwiększonej podaży, cena nie spada. Na skutek tego cenę chleba żytniego i pszennego postanowiono utrzymać bez zmian. W międzyczasie wysunięty został wniosek zwrócenia uwagi na jakość wypiekanego chleba, tym bardziej, że, jak oświadczył przedstawiciel Funduszu Aprowizacyjnego — mąka przydzielana piekarniom jest pełnowartościowa. Delegaci zwrócili Komisji uwagę, że na potanienie chleba i mąki źle wpływa szkodliwa działalność różnych hurtowników, ukrywających w wielu ośrodkach powiatowych zboże i mąkę, w oczekiwaniu na zwyżkę cen.

W dalszym ciągu poruszona została sprawa cen nabiału. Przede wszystkim wyjaśniono, że cennikowi nie podlega nie tylko mleko, ale i przetwory mleczarskie, z wyjątkiem masła. Przedstawiciel „Społem" wyjaśnił, że na skutek posunięć Komisyj Cennikowych w innych dzielnicach, na Wybrzeżu masło jest znowu najtańsze i z tego powodu daje się odczuwać jego poważny brak. Cena masła w Gdańsku powinna być zrównana z aktualną jego ceną na Śląsku. Na skutek tego wywodu ustalono cenę masła śmietankowego w hurcie na 450 zł za kg, w detalu na 510 zł, przy czym za masło śmietankowe będzie uważne tylko masło zawierające 80 proc. tłuszczu. **Inne masło będzie kwalifikowane jako wiejskie i cena jego w detalu będzie wynosiła 400 zł za kg.**

W celu zapewnienia jak największych dostaw mięsa i wyrobów mięsnych na rynek Wybrzeża, Fundusz Aprowizacyjny postanowił skierować wszystkie swoje dostawy na wolny rynek. Wpłynie to niewątpliwie na zwiększenie ilości artykułów mięsnych, tak potrzebnych w czasie M. T. G.

Rzemiosło gdańskie

w walce z drożyzną

Ostatnio odbyło się drugie z kolei zebranie Komitetu Gospodarczego przy Gdańskiej Izbie Rzemieślniczej. W zebraniu wzięły udział władze Izby Rzemieślniczej oraz starsi cechów z terenu Gdańska, Sopotu i Gdyni. Omówiono szczegółowo udział przedstawicieli samorządu gospodarczego w Komisjach Cennikowych, Społecznych Komisjach Kontroli Cen, Społecznych Komisjach Doradczych przy Komisjach Notowań oraz w Obywatelskich Komisjach Podatkowych.

Podobnie, jak na pierwszym, organizacyjnym zebraniu Komitetu Gospodarczego, odbytym w dniu 20 czerwca br. — zebrani postanowili całkowicie poprzeć akcję rządu w kierunku zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym.

W ramach akcji uświadamiającej między innymi postanowiono przeszkolić przy Społecznej Komisji Kontroli Cen kontrolerów społecznych spośród rzemieślników. Na zebraniu omówiono również sprawę udziału rzemiosła woj. gdańskiego w Międzynarodowych Targach Gdańskich.

Z naszych portów

WIELKI TRANSPORT OLEJU MASZYNOWEGO

Do Gdańska wszedł statek brytyjski „Peter M." z olbrzymim ładunkiem oleju maszynowego w ilości 10 tysięcy ton.

RUCH W PORCIE GDAŃSKIM

Dnia 27 lipca, wyszły z Gdańska z ładunkiem koksu następujące statki szwedzkie: „Lena" 445 ton, „Wandia" — 1.904,2 ton, „Agnes" — 290 ton. Duński statek „Orneborg" zabrał 2.853 tony węgla. „Alexander Suworow", statek radziecki, wypłynął z ładunkiem cementu.

W dniu 27 lipca weszło do portu w Gdańsku 10 statków. „Asbjörn", „Concordia", „Astra" — duńskie, „Nesttun", „Fornes" — norweskie, polski S/S „Poznań", „Eriksborg" i „Jan" — szwedzkie. Szwedzki statek „Svenske" wszedł z ładunkiem 325 ton surowca hutniczego dla Czechosłowacji oraz „Arabert" — (szw.) z ładunkiem 2.647 ton rudy dla Polski.

Pamięci wielkiego człowieka i bojownika

Rzeszów oddaje cześć generałowi Świerczewskiemu

(Od naszego korespondenta)

„1896 — 1947. W tym domu w roku 1944 generał broni Walter - Karol Świerczewski organizował X dywizję W.P. Zginął w walce o wolność i demokrację 28.III.1947 z rąk ukraińskich faszystów pod Baligrodem".

Oto krótki napis, ryty w marmurze, na tablicy odsłoniętej w Rzeszowie ku czci Wielkiego Bojownika. Napis krótki, lecz w nim zawarty jest epos bohaterskiego życia. Po młodości ciężkiej i górnej, wiek męski — oddany walkom o wolność ludu hiszpańskiego i ostatni okres życia Generała — poświęcony wielkiej sprawie Polski Ludowej, zamknięty żołnierską śmiercią na pozycji.

Tu, w województwie rzeszowskim gen. Świerczewski padł z rąk upowskich zbirów. Tu wraża kula ukraińskiego faszysty przecięła jego życie, w chwili gdy jechał do najbardziej wysuniętej placówki wojskowej, „do swych chłopaków" — jak powiedział, by na miejscu zbadać warunki ich życia, zapoznać się z ich życzeniami i natchnąć męstwem.

A był to czas, gdy wschodnie i północne powiaty województwa rzeszowskiego cierpiały okrutnie od band UPA. Ukraińscy bandyci niezadko znajdowali pomoc u rodzimych faszystów. Stąd ogromne trudności w wytępieniu band, stąd rozrabowane mienie, płonące sioła i oszaleli rozpaczą ludzie. Wtedy właśnie przybył do Rzeszowskiego generał Świerczewski — II wiceminister Obrony Narodowej, by na miejscu zbadać sytuację i stworzyć plan natychmiastowej akcji. Tu w czasie podróży inspekcyjnej zginął na posterunku, bohaterską śmiercią.

W trzecią rocznicę Wyzwolenia — Jemu właśnie — Wielkiemu Budowniczemu demokratycznego ładu, województwo rzeszowskie oddaje hołd pośmiertny. Na wniosek Wojewódzkiego Związku Dąbrowszczaków wmurowano tablicę pamiątkową na gmachu, w którym w r. 1944 Generał formował X Dywizję. Na wniosek Wojewódzkiego Komitetu PPR Miejska Rada Narodowa przemianowała główną ulicę w mieście — Zamkową — na ulicę Jego imienia.

Na uroczystość tę przybyli z Warszawy gen. Korczyński — członek Głównego Zarządu Zw. Dąbrowszczyków, siostra i córka Generała.

Wokół tablicy nieprzebrane szeregi ludzi: to robotnicy i inteligencja pracująca, dla których Generał poświęcił trud całego swego życia.

Czerwienią się robotnicze sztandary, tłum trwa w ciszy i skupieniu. Z tablicy, wykutej, w brązie przez artystę Przedwojewskiego, patrzy na nas walecz ne oblicze.

Odszedł, lecz ofiara Jego bohaterskiego życia wydała owoce.

Oto generał dywizji Mossor, oddając hołd zmarłemu stwierdza, że demokratyczne Wojsko Polskie pomściło śmierć swego wodza. Bandy UPA w Rzeszowskim rozgromiono zupełnie, leśnymi i górskimi drogami w leskim i lubaczowskim powiecie można już spokojnie przejść i przejechać. Zaludniają się opustoszałe wsie. Tu gdzie niedawno jeszcze szalał terror band, dziś ludność prze prowadza żniwa.

General Korczyński w mowie swej wskrzesza okres walk generała w Hiszpanii. Staje przed nami „El Generale Polacco", generał Walter — niezłomny obrońca prawa człowieka do równości, sprawiedliwości i wolności.

II Sekretarz Woj. Komitetu PPR tow. Grygiel mówi: klasa pracująca może być dumna, że wyszedł z niej wielki bojownik — Karol Świerczewski. Polska Partia Robotnicza może być dumna, że generał Świerczewski był jej członkiem. Polska Ludowa może być dumna, że generał Świerczewski poświęcił Jej życie.

Życie to nieustraszone, pełne trudów, znojów i zwycięstw złożył w naszym województwie, w obronie naszego bezpieczeństwa i naszego spokoju.

C. Błońska

Na modłę hitlerowską

Wieś Warchoły położona w gm. Andrzejowo pow. Ostrów-Maz. była widownią krwawej masakry, popełnionej na całej rodzinie Zarębów.

Napad dokonany został w wieczornych godzinach dnia 18 lipca, po powrocie domowników z prac polnych.



Ojciec i jego dwaj synowie do chwili amnestii byli członkami band, po ogłoszeniu amnestii ujawnili się.

Grzegorz Zaręba, jego żona Anna i dwaj synowie Stanisław i Edward, są zamordowani zostali wystrzałami w tył głowy.

Po zamordowaniu całej rodziny bandyci zostawili zwłoki w mieszkaniu, a następnie podpalili chałupę, która w krótkim czasie spłonęła wraz z jej nieżyjącymi już domownikami.

Barbarzyńskie metody postępowania bandytów NSZ wywołały powszechne oburzenie wśród okolicznej ludności.

Wobec prawie całkowitego spalenia ciał zamordowanych urządzony został symboliczny pogrzeb z resztek kości.

O starych kartkach chlebowych

i nieprzewidzianym milionie — historia krótka a pouczająca

Stanisław Miłkowski ma lat 25 i jedną w życiu namiętność — zbogacić się. Zbogacić się jak najszybciej i to nie brudząc rąk pracą. Może i łatwo zbogacić się w naszych nienormalnych jeszcze czasach — ale niewątpliwie jeszcze łatwiej „wypluć" to bogactwo, wyrosłe na oszustwie — i z tego punktu widzenia krótka, acz obfitująca w momenty dramatyczne, historia p. Miłkowskiego może być wielce pouczająca dla ewentualnych naśladowców i wielce pocieszająca dla całej reszty, pragnącej aby nareszcie w kraju zapanował porządek.

Więc p. Miłkowski zawarł znajomość z dwiema urzędniczkami Miejskiego Wydziału Aprowizacyjnego Zofią Kosztowniak i Wiktorią Kimmel i pozyskał je dla swoich planów nie bez użycia argumentów o dźwięcznej wymowie złota — oczywiście w przenośni, ponieważ płacił banknotami. A płacił za stare odcinki kart chlebowych. Zapyta ktoś — z tej drugiej kategorii — „za stare odcinki? Czyż istnieje rzecz bardziej bezużyteczna?". Pytanie naiwne — stare kartki chlebowe mogą bowiem przynieść człowiekowi majątek — mogą również zaprowadzić go do więzienia, ale to już w planach p. Miłkowskiego nie leżało.

Stare więc kartki chlebowe kupował p. Miłkowski od wyżej wspomnianych pań, a sprzedawał piekarzom. Płacił po 2.50 za odcinek, a sprzedawał po 4.50. W ten sposób sprzedał 10.000 znaczków. Nie zrobił więc znów takiego wielkiego majątku, ale to był tylko początek, pierwsza jaskółka.

Główny odbiorca odcinków, piekarz Marczak nabyte odcinki zrealizował po raz drugi w Wydziale Aprowizacji, pobrał mąkę, wypiekł chleb, sprzedał — ten już zarobił 100.000 zł.

Oto i cała nieskomplikowana historia. Epilog jest już bardziej skomplikowany — Komisja Specjalna ma szczególną ani mozję do szkodników gospodarczych, o tym chyba panowie Marczak i Miłkowski wiedzieli i uwzględnili w kalkulacji kupieckiej?

Więc i ten milion może był w nią wliczony?

Bo Miłkowski i Marczak zainkasowali dodatkowo po półtora roku więzienia i po milionie zł. grzywny. Obydwie panie obeszły się tańszym kosztem — nie zapłaciły grzywny, za to w więzieniu posiedzą tyleż.

Do końca pozostali wierni —

Polsce i sztandarowi

Wrzesień 1939 r. Członkowie Związku Zawodowego Górników przy kopalni „Katowice" postanowili szukać drogi do Wojska Polskiego, lub podziemnej armii walczącej z najeźdźcą. Opuścili pracę, aby nie przynosić pożytku okupantowi, opuścili dom rodzinny i bliskich. Przed ucieczką postanowili jednak za wszelką cenę ukryć sztandar, który miał być uroczyście wręczony Związkowi Zawodowemu 15 września 1939 r. Nie wątpili oni, że przyjdzie dzień, gdy na wolnej już polskiej ziemi, ci, którzy dożyją — sztandar ten oddadzą w odpowiednie ręce.

Ukrycia sztandaru podjęli się: tow. tow. Gamza Józef — prezes Związku, brat jego Antoni i Kostarz — skarbnik.

Pierwszy musiał uciekać tow. Józef Gamza — znany na całym Śląsku jako działacz polski. Powierzył sztandar Antoniemu. Gdy ten z kolei odszedł z cofającymi się oddziałami Wojska Polskiego — oddał drogocenną pamiątkę swojej bratowej, która oddała ją w ręce matki Gamzów, zamieszkałej w Pszczynie.

Wojna się skończyła. Tow. Józef Gamza wrócił do rodzinnej osady i stanął do pracy w kopalni. Dowiedział się, że brat jego w powstańczym mundurze rozstrzelany został pod Miechowem. Sam więc odebrał od matki sztandar i zgłosił się do Rady Zakładowej, ofiarowując ten symbol polskości, śląskiej i klasy robotniczej.

Sprawą tą zainteresował się wojewoda śląski tow. Zawadzki, który w obecności tow. Ochaba i sekretarza PPR przyjął tow. Gamzę. Polecił on przekazać uratowany sztandar Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego w Katowicach i wyraził serdeczne podziękowanie górnikowi za uchronienie piastowskiego orła białego od pohańbienia w rękach niemieckich.

Tow Ochab podkreślił, iż Polska Partia Robotnicza dumna jest ze swych członków, którzy potrafią z narażeniem życia dochować wierności Polsce i sztandarowi.

Jedyny na świecie...

Dom Matki i Dziecka pod Bielskiem

Katowicki Oddział Ligi Kobiet w tych dniach otworzył, zorganizowany przez siebie — Dom Matki i Dziecka w Lesie Cygańskim koło Bielska. Jest to nowy rodzaj Domu Matki i Dziecka, nieco inaczej pomyślany niż zazwyczaj. Dotychczas bowiem domy te zawsze pomyślane były jako dające opiekę matce i dziecku, a nie kobiecie ciężarnej przed urodzeniem. Dom w Cygańskim Lesie jest domem wypoczynkowym dla kobiety ciężarnej, która przyjeżdża tu na 6 tygodni przed połogiem i spędza tu też 6 tygodni po urodzeniu dziecka. Jeśli kobieta ma drobne dzieci, których nie może zostawić w domu przyjeżdża razem z nimi. Dla dzieci przeznaczony jest jeden z pięciu celowo wyposażonych domków z kompleksu zabudowań Domu Matki i Dziecka. Tam pod opieką wykwalifikowanych pielęgniarek dziecko przebywa w przedszkolu.

Dom Matki i Dziecka, zorganizowany przez Ligę Kobiet w Cygańskim Lesie, położony jest w przepięknym 6-hektarowym ogrodzie, który jest częściowo parkiem, pełnym szlachetnych krzewów, częściowo sadem (3 morgi) wysokogatunkowych owoców, a poza tym warzywnikiem z oranżerią i inspektami. Zarząd Ligi Kobiet stara się uczynić dom samowystarczalnym, dlatego zorganizował bogaty dział gospodarczy z hodowlą krów i nierogacizny.

Kobiety ciężarne, które przyjeżdżają z województwa katowickiego do Domu w Lesie Cygańskim, w czasie pobytu przed porodem bardzo chętnie pomagają w zajęciach ogrodniczych, zwłaszcza jeśli chodzi o zbieranie owoców i kwiatów. Kobiety te, to przeważnie żony robotników fabrycznych i górników, więc tego rodzaju dobrowolną pracę w pięknym otoczeniu, w słońcu uważają za najmilszy wypoczynek. Poza tym cały dzień mogą korzystać z pięknego parku i jego urządzeń, np. z dwóch basenów z natryskami, z których jeden jest przeznaczony dla ich dzieci.

Na sam poród matki odwożone są do szpitala w pobliskim Bielsku, który natychmiast przysyła samochód na wezwanie telefoniczne. Na wszelki wypadek jednak Dom dysponuje salą porodową i lekarzem na miejscu.

Kobiety, które są w tej chwili w Lesie Cygańskim oprócz świetnych warunków mieszkaniowych i sanitarnych otrzymują też dosokonałe 5 razowe pożywienie z owocami i jarzynami ze swego ogrodu.

Po otwarciu Domu przez Ligę Kobiet zwiedzały go Amerykanki z Unitarian Service, które były nim zachwycone i twierdziły, że tego rodzaju społecznych domów Matki i Dziecka, o tej koncepcji, zapewniającej kobiecie ciężarnej wypoczynek i opiekę przed urodzeniem dziecka, nie spotkały nigdzie w Europie i w Ameryce.

Z MIAST I WSI

„WUJEK" BUDUJE OSIEDLE

Przemysł węglowy przystąpił do budowy osiedli, złożonych z fińskich domków, które w dużym stopniu złagodzą trudności mieszkaniowe. W niedługim czasie wykończy się budowę takiego osiedla w Brynowie, przeznaczonego dla górników z kopalni „Wujek".

TAJEMNICA WĘDZONEJ SŁONINY

W Poznaniu bardzo trudno jest dostać surową słoninę — bardzo łatwo natomiast wędzoną. Tajemnica jest prosta — wędzona jest droższa. A jeżeli ktoś ma ochotę — i pieniądze — tylko na surową?

PODRÓŻ GO NIE OMINIE, ALE NIE DO AMERYKI

W wyniku rewizji w hurtowni galanteryjnej B. Grynieckiego w Poznaniu znaleziono walutę obcą i złoto na sumę 2 milionów zł. oraz przedmioty wartościowe na sumę kilkudziesięciu milionów zł. Jak wykazało śledztwo Gryniecki zamierzał w najbliższym czasie zlikwidować interesy i wyjechać — niezupełnie legalnie — do Ameryki. Jego obecna sytuacja posiada tę wyższość, że wyjedzie również i to najzupełniej legalnie — co prawda bliżej, niż do Ameryki.

PRZEŚLADUJĄ GO POŁÓWKI

Na pół roku obozu pracy i pół miliona zł grzywny skazany został w Łodzi Fr. Romanowski, który ukrywał mąkę dla celów spekulacyjnych, a pieniądze zdobyte na spekulacji chlebem lokował w walutach obcych.

CEGIELSZCZACY WYRÓŻNIENI

Pierwsi w Poznaniu stałe legitymacje partyjne otrzymali członkowie koła PPR w fabryce Cegielskiego.

KOSZTOWNE OTRĘBY

Jan Górski, właściciel piekarni w Łowiczu za fałszowanie mąki i dosypywanie otręb do chleba kartkowego skazany został na 4 miesiące obozu pracy i pół miliona zł grzywny.

TAKI SMAK WZBUDZA NIESMAK

Józef Smak, właściciel sklepu rzeźniczego w Łodzi miał niemiły zwyczaj oddzielać od mięsa przydziałowego słoninę i sprzedawać ją w wolnym handlu. Ten przykry nałóg będzie go kosztować 3 miesiące obozu i pół miliona zł grzywny.

BARDZO DZIWNY „DOM KULTURY"

Dzieje się to w Głogowie.. Księgozbiór, cenne wykopaliska i zabytkowe obrazy walają się w piwnicy. Ze sceny skradziono kurtynę a z dwóch fortepianów deski. Dla dopełnienia obrazu w korytarzach powykręcano żarówki a do pokoi wprowadzono instytucje gospodarcze. A szyld na froncie głosi: „Ośrodek Kulturalno-Oświatowy". — Bardzo dziwny ośrodek.

Festiwal Szekspirowski w Warszawie

Zabawa Świętojańska

Nie mamy ustalonej daty napisania „Snu nocy letniej". Wiadomo, że powstał przed r. 1598 i że jest szczytowym osiągnięciem młodzieńczej twórczości komediowej Szekspira. „Że jest dziełem człowieka w okresie stałego upojenia bez wina" — jak dobrze Goethe nazwał wiek młodości, że fantazja tak bogata i tak niemoderowana refleksjami, młodzieńczą być musiała, to pojmuje każdy widz i czytelnik, szczególnie, gdy porówna poemat z jedynym przez treść i nastrój pokrewnym, a głębokością myśli i doświadczenia biegunowo oddalonym dziełem autora — z „Burzą"*).

Dla nas, którzy kilka dni temu mieliśmy okazję oglądać „Burzę", to zestawienie jest szczególnie narzucające się. W „Burzy" elfy pod wodzą Ariela podporządkowane woli człowieka — mędrca regulują świat w myśl założeń etycznych i filozoficzno - społecznych. W „Śnie nocy letniej" załatwiają swoje własne porachunki i sprawy, które sprowadzają się właściwie do zorganizowania jednej powszechnej zabawy w noc św. Jana. Biorą w niej udział wszystkie „stany" i wszystkie „gatunki": książęta, szlachta i lud, duchy, ludzie i zwierzęta. (Te ostatnie reprezentuje na katowickim przedstawieniu piesek, cudny kundel, który nie tylko gra znakomicie, ale i sam się pysznie bawi).

Obydwie te komedie, to utwory poetyckie. „Burzę" moglibyśmy porównać do „trudnego", „awangardowego" poematu, mającego skomplikowaną, bogatą metaforystykę i filozoficzne podłoże, „Sen nocy letniej" do uroczej ballady ludowej, pisanej przez wielkiego liryka. W „Burzy" każde prawie zdanie ma głębię i wagę, pełno w niej wspaniałych aforyzmów, dających się zastosować w wielu różnych okolicznościach życia i pisania. Można długo dyskutować nad tym jak należy właściwie rozumieć postać Prospera i Kalibana na przykład: w „Śnie nocy letniej" natomiast, Tezeusz jest Tezeuszem, księciem szekspirowskich, „umownych", Aten a Oberon Oberonem, królem elfów i niczym więcej „Burza" będzie zawsze kopalnią sławy i stanowisk dla filologów, nudnych erudytów i sprytnych doktorantów, ale przesiedziawszy nawet całe życie nad przecudnym i jak wszystkie zresztą utwory Szekspira, przeznaczonym do zgoła innych celów „Snem nocy letniej", nawet najbardziej skrupulatny szperacz nie wysiedzi żadnego „drugiego", „wewnętrznego", „ukrytego" sensu sztuki. To złote jajko bowiem dostępne jest dla każdego, kto tylko jest wrażliwy na poezję i umie się bawić. To też, pomimo że akcja sztuki rozpoczyna się zapowiedzią ślubu trzech młodych par, polega na flircie czterech par, a kończy się rozejściem nowożeńców do łóżek. Na przedstawieniach „Snu nocy letniej" jest zawsze dużo dzieci i bardzo słusznie: w „Śnie nocy letniej" żaden Katon ani kurator nie dopatrzy się niczego „niepedagogicznego", a poezja ma to do siebie, że jest dostępna dla wszystkich. (Chyba że urodzi się ktoś kaleką pozbawionym wewnętrznego słuchu i wyobraźni, pniem i koniem bożym. Takich, należy od najwcześniejszego dzieciństwa zaprawiać do słuchania wierszy i brać ze sobą do teatru, gdyż w młodym wieku te wrodzone braki dają się odrobić. Jeżeli ta terapia nie pomoże, trudno, może być mimo to porządnym człowiekiem. Przeważnie jednak spośród tych wydziedziczonych przez los rekrutują się krytycy literaccy — specjaliści od poezji).

„Sen nocy letniej" został napisany prawdopodobnie na zamówienie, dla uświetnienia jakiegoś arystokratycznego ślubu, tak jak „Burza". „Burza" jednak jest komedią tylko ze względu na pomyślne zakończenie, które według poetyki arystotelesowskiej jest wskaźnikiem określającym utwór przeznaczony na scenę. W rzeczywistości jest dramatem poruszającym ważkie problemy i rozwiązującym je w atmosferze powagi i głębokiej mądrości. „Sen nocy letniej" ma treść bardzo prostą: Tezeusz, książę Aten żeni się z Hipolitą, królową Amazonek, i zamierza uświetnić swój ślub równoczesnym ślubem dwóch par spośród swoich dworzan, po czym ma nastąpić parotygodniowy okres zabaw. Niestety, jeden z przyszłych nowożeńców porzuca swoją narzeczonę i zwraca swoje uczucie w kierunku „panny młodej" z drugiej pary. Na szczęście Oberon, król elfów załatwiając swoje prywatne sprawy z żoną Tytanią przy pomocy soku bratka sprawia, że młodzieniec wraca do swojej dawnej ukochanej. Tak jeden „książę" ułatwia sytuację drugiemu: po całym szeregu rozkosznych pomyłek i figlów Robina trzy doskonale zmontowane pary biorą ślub i asystują przy przedstawieniu, które na tę uroczystość przygotował zespół amatorski ateńskiej „Centralnej Komisji Związków Zawodowych", skupiający cieślów, stolarzy, tkaczy, miechowników, kotlarzy i krawców.

W „Śnie nocy letniej", oglądamy w przeciągu krótkiego czasu już trzeci teatr w teatrze, wystawiony w ramach szekspirowskiego konkursu. W „Hamlecie" pokazano nam teatr zawodowy, innymi słowy „konwencjonowany przez ZASP". Z tych niewielu scen dowiedzieliśmy się wiele o teatrze angielskim w czasach Szekspira. Z rozmowy Hamleta z aktorami poznaliśmy credo aktorskie Szekspira. Jego zdania o sztuce aktorskiej zadziwiają mądrością i nie straciły nic na aktualności. Następny teatr w teatrze (w „Burzy") był wykonany przez zespół duchów. Było to widowisko w rodzaju „Krakowiaków i górali", ale że folklor duchów jest jak wiadomo, mało znany, więc dopuszcza maksimum inwencji reżyserowi i dekoratorowi przy inscenizacji tego tekstowo zupełnie banalnego, pseudoklasycznego przedstawienia. Trzeci teatr w teatrze, to tragedia Pyrama i Tyzby w wykonaniu wyżej wspomnianego zespołu amatorskiego. Ta rozkoszna parodia pozwala nam snuć domysły na temat dawnych teatrów cechowych i stosunku do nich Szekspira. Czy mamy dopatrywać się w tych przezabawnych scenach złośliwości zawodowca wobec amatorów, złośliwości podyktowanej walką konkurencyjną. Historycy teatru twierdzą, że w owym czasie konkurencja ta już nie istniała, a zresztą, niech się martwią komentatorzy Szekspira. Mnie bawi w tym wypadku analogia: Szekspir ośmieszający amatorów, zawodowy aktor, reżyser i dyrektor teatru, zwalczający przerost i „uprzywilejowanie" teatrów amatorskich jest zjawiskiem bardzo u nas aktualnym.

Zabierając się do chwalenia katowickiej inscenizacji „Snu nocy letniej", nie należy zapominać o tym, co jest konsekwencją porównań samej sztuki z „Burzą" na przykład: o jej klasycznej prostocie, o nieskomplikowaniu intelektualnym. Łatwiej jest wystawić „Sen nocy letniej" niż „Burzę" czy „Hamleta". Nie trzeba się zastanawiać nad wyborem intepretacji: interpretacja „Snu nocy letniej" może być tylko jedna: jak najbardziej podkreślić element zabawy i jak najsilniej wydobyć poezję sztuki. I jedno i drugie udało się w zupełności inscenizatorom — dyr. Dąbrowskiemu i Andrzejowi Pronaszce — pomimo dość smutnie zapowiadającego się początku, w którym zadziwiał swoją dykcją bardzo nieszczęśliwy Egeusz.

Andrzej Pronaszko słusznie figuruje na afiszu jako współinscenizator. Jego dekoracja musiała podsunąć wiele pomysłów dyr. Bronisławowi Dąbrowskiemu, reżyserowi sztuki. W katowickim „Śnie nocy letniej" dekoracja była, o ile to jest możliwe, jeszcze bardziej związana z tekstem i z aktorem niż w „Burzy". Umożliwiała wiele żartów Puka, w scenach w izbie Pigwy, na przykład kiedy wesoły duszek, siedząc na dachu chałupy, wjeżdżającej na scenę, płatał figle amatorskiemu zespołowi. Dekoracja lasu wraz z kostiumami tańczących elfów stworzyła obraz kolorowy i subtelny, pełen ruchu i nieprzewidzianych wrażeń plastycznych, dobrze ilustrując charakter sztuki, która jest równocześnie baśnią i poematem, dziełem najweselszego komediopisarza, nie stroniącego od farsowych efektów i subtelnego liryka.

Na podstawie naszych dotychczasowych doświadczeń szekspirowskich można już teraz powiedzieć, że najwłaściwsza dekoracja do sztuki Szekspira, to ta najbardziej nowoczesna, a równocześnie najbardziej zbliżona do autentycznej: Jedna zasadnicza dekoracja, uzupełniana „dostawkami". W teatrze, gdzie wszystko jest umowne, aluzja przedmiotu stwarza jego iluzję i nie ma powodu silić się na zbytni realizm, który właśnie w realistycznych dekoracjach jest trudniejszy do osiągnięcia: jedna zmarszczka na „horyzoncie" i — dobranoc z niebem! Zamiast przestrzeni widzimy wiszącą szmatę. Dekoracje z dostawkami umożliwiają zmieszczenie sztuki w czasie mniej więcej takim, w jakim grano ją za czasów Szekspira, a przede wszystkim w czasie nie atakującym wytrzymałość współczesnego widza. Każda ważna epoka ma swój teatr i swojego Szekspira. Kto wie czy nasz Szekspir i nasz teatr, którego ciągle poszukują krytycy i ludzie teatru nie będzie znowu „z dostawkami"!

„Sen nocy letniej" to sztuka wybitnie „zespołowa". Od reżysera zależy wiele, najwięcej. Toteż przedstawienie zawdzięcza sukces przede wszystkim dyr. Dąbrowskiemu, który potrafił z nierównego zespołu aż tyle wydobyć.

Specjalnie wyróżnił się p. Tadeusz Łomnicki jako Puk. Był zrośnięty z rolą, pomysłowym, ładnym kostiumem i z dekoracją, najbardziej ze wszystkich elfów. Między drzewami i po drzewach skakał i tańczył z taką naturalnością i wydawał z siebie dźwięk będący czymś pośrednim między śmiechem a skrzeczeniem żaby, swojej kuzynki „po kostiumie", że nie wyobrażam go już sobie w marynarce i w tak zwanej współczesnej sztuce. Wyróżnił się też pp. Bielska, Jabłonowska, Życzkowska, Jacewicz, Sheybal i Śmiałowski. Tadeusz Surowa był inteligentnie pomyślanym, nie ordynarnym Spodkiem, stworzył postać „pożeracza ról" i entuzjasty teatru, wbrew dotychczasowej, mniej ciekawej praktyce teatralnej, robiącej z niego przede wszystkim gbura i filistra. P. Tadeusz Kondrat jako Dudka i jako Tyzbe wzbudzał huragany śmiechu. W ogóle, o przedstawieniu Pyrama i Tyzby mam ochotę powiedzieć za Szekspirem: „Rzecz ta wyznaję łzy mi wycisnęła..., ale łez weselszych nigdy nie dobył śmiech najgwałtowniejszy".

Balet Tacjany Wysockiej był dobrą ilustracją leśnych zdarzeń; nie wysuwał się na pierwszy plan w scenach, miał szlachetność i wdzięk, które narzucała mu muzyka Mendelsohna, subtelne w kolorze kostiumy i poetycki klimat sztuki.

Helena Wielowieyska

---

*) Roman Dybowski.

Baterie elektryczne w sezonie 1947/48 r.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO

(C.H.P.E. — Dyrekcja)
Warszawa, ul. Puławska nr 29

podaje do wiadomości

ODBIORCÓW BATERYJ KIESZONKOWYCH, ŻARÓWEK KARZEŁKOWYCH i LATAREK BATERYJNYCH,

że w najbliższym czasie przystępuje do zawierania nowych umów na wyłączną, hurtową sprzedaż wyżej wymienionych artykułów, wyrobu państwowych fabryk, **na sezon** 1947/48 r.

W związku z tym C.H.P.E. zwraca się niniejszym do wszystkich placówek terenowych Związku Gospodarczego R. P. „Społem", placówek i Powszechnych Domów Towarowych przy Państwowej Centrali Handlowej i wszystkich innych placówek reprezentujących sektor państwowy i spółdzielczy jako też do kupiectwa prywatnego z prośbą o składanie pisemnych zgłoszeń do dnia 9-go sierpnia 1947 r. na objęcie punktów zaopatrzenia rynku podając w szczególności:

a) brzmienie firmy i adres;
b) dokładne określenie terenu, który zamierza firma zaopatrywać;
c) szczegółowe ilości tych artykułów, które firma zobowiąże się ulokować na wyżej wspomnianym terenie w poszczególnych miesiącach sezonu, poczynając od września 1947 r. do sierpnia 1948 r. włącznie.

Pożądane jest również podanie ilości bateryj, jakie firma rozprowadziła w poszczególnych miesiącach sezonu 1946/47 r.

Firmy zakwalifikowane jako punkty zaopatrzenia rynku, będą miały wyłączność sprzedaży omawianych artykułów na danym terenie.

Mając nadzieję na utrzymanie i dalszy rozwój stosunków handlowych z dotychczasowymi odbiorcami, C.H.P.E. widzieć będzie chętnie również współpracę z nowymi klientami, posiadającymi odpowiednie warunki do trwałej i regularnej działalności w omawianej dziedzinie.

1833

ERICSSON Polska Akcyjna Spółka ELEKTRYCZNA

ZARZĄD PAŃSTWOWY

Centrala Warszawa, Al. Stalina 47, Telefony: Dyrekcja 8-74-74. Biuro 8-57-38. — Fabryka Katowice — Wełnowiec, ul. Kr. Jadwigi 10, Telefon 3-40-70. — Zakłady Montażowo — Techniczne, Katowice, ul. Słowackiego 17, Telefon 363-15 — Zakłady Montażowo — Teletechniczne, Poznań, ul. Grunwaldzka 21. 1831

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Wydział Techniczny Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. ogłasza przetarg nieograniczony na roboty instalacyjne w bud. przy ul. Trębackiej 2.

Przetarg obejmuje 3 kategorie robót:
1. instalacje central. ogrzewania,
2. „ wodoc. - kanal.,
3. „ gazowe.

Oferty w zalakowanym kopertach bez znaku firmy należy składać do skrzynki ofertowej w Kancelarii Wydziału Technicznego do dnia 9 sierpnia 1947 r. godz. 10.30.

Otwarcie ofert nastąpi w obecności przedstawicieli firm dnia 9 sierpnia 1947 r. godz. 11.00.

Do oferty należy dołączyć — kwit wpłaconego wadium w wysokości 2% sumy ofertowej oraz odpis rejestru handlowego.

Wydział Techniczny zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

Podkładki przetargowe oraz wszelkie informacje otrzymać można w Wydziale Technicznym Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P.

Łazienki, Stara Podchorążówka, wejście — Myśliwiecka róg Agrikoli, codziennie w godz. od 9 do 14.00. 1834

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty, legitymację nauczycielską nr 464/45, legitymację zniżkową na komunikację miejską, karty aprowizacyjne na miesiące styczeń, luty, marzec, czerwiec i lipiec 1947 r. na nazwisko Suchonos Aniela. 1841

Delegatura Ministerstwa Przemysłu i Handlu na D/Śląsk Wydział dla Spraw F.I.O.P.Z.O. w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18 ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż remanentów poniemieckich jak:

SUROWCE, PÓŁFABRYKATY, FABRYKATY, ARTYKUŁY CHEMICZNE, TECHNICZNE, WYROYB METALOWE, ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO oraz WRAKI, POJAZDY MECHANICZNE I CZĘSCI SAMOCHODOWE.

Szczegółowy wykaz, składający się z około 700 pozycji towarów znajdujących się w naszych magazynach na D/Śląsku i Ziemi Lubelskiej jest do przeglądnięcia w Biurze Wydziału F.I.O.P.Z.O. w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18 — Referat Przetargowy, pokój Nr 9 od 2 sierpnia każdego dnia od godz. 9 — 13 do 11 sierpnia br.

W tym też terminie wnosić można bezpośrednio lub przez pocztę w zalakowanych kopertach oferty na zakup poszczególnych artykułów — loco skład, bez opakowania.

W ofercie obok danych artykułów należy podać numer pozycji, a na kopercie zaznaczyć „Referat Przetargowy".

Nadto do oferty należy dołączyć wyciąg z rejestru handlowego, względnie uwierzytelniony odpis karty przemysłowej, oraz kwit na złożone w Narodowym Banku Polskim w Jeleniej Górze 10% wadium od oferowanej sumy.

Artykuły niesprzedane w przetargu, będą przedmiotem przetargu ustnego w dn. 16 sierpnia br.

O wyniku przetargu zostaną oferenci (których oferty będą zaakceptowane) powiadomieni do dnia 16 sierpnia br.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Delegatura Ministerstwa Przemysłu i Handlu zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, oraz unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. 1828

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

1.400 kg fosfor-brązu w prętach różnych wymiarów.

Szczegółowe warunki przetargowe i podkładki otrzymać można w Wydziale Zasobów, ul. Młynarska 2, w godzinach urzędowania.

Oferty w zapieczętowanym kopertach z napisem „Przetarg na fosfor-brąz" należy składać w Sekretariacie M.Z.K. w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 16.VIII.47 r. godz. 8.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 8,30. 1835

Sąd Okręgowy w Olsztynie obwieszcza, że Sawicki Czesław wytoczył pozew o rozwód przeciwko Sawickiej Stanisławie nieznanej z miejsca pobytu, kuratorem której został wyznaczony adw. Zygmunt Jesionowski zam. w Olsztynie przy ul. Stalina 34. C. 121/47. Sędzia Guttmann. 1829

OGŁOSZENIE

o likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

Komisja Likwidacyjna Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych powołana na zasadzie Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1946 r. na podstawie Uchwały Rady Ministrów z dnia 30 stycznia 1947 r. w sprawie likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych oraz art. 1 i 15 Dekretu z dnia 3 stycznia 1947 r. o tworzeniu Przedsiębiorstw Państwowych (Dz. U. 8/47 r. poz. 42) i zarządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 lutego 1947 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Prezesem Centralnego Urzędu Planowania o utworzeniu Przedsiębiorstwa Państwowego „Techniczna Obsługa Rolnictwa — Przedsiębiorstwo Państwowe" — ogłasza o likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych i wzywa wierzycieli Przedsiębiorstwa do zgłoszenia swych wierzytelności w ciągu trzech miesięcy od daty ostatniego (trzeciego) ogłoszenia w Monitorze Polskim.

Likwidatorem upoważnionym przez Komisję Likwidacyjną do występowania w imieniu Przedsiębiorstwa jest dyrektor Józef Szteger — Łódź, ul. Kościuszki nr. 46.

Siedziba Komisji Likwidacyjnej mieści się w Warszawie Al. Jerozolimskie 49. 1840

GŁOS SPORTOWY

Po niedzieli piłkarskiej

Gracz spoliczkowany na boisku

Ubiegła niedziela piłkarska minęła w atmosferze dość „gorącej" i bogatej w wysokocyfrowe wyniki. AKS z Chorzowa „obraził" się na sędziego i zeszedł przed końcem meczu z „Cracovią" z boiska, przegrywając 1:6. W Bytomiu krakowska „Wisła" zwyciężyła „Szombierki" 4:0. Gra obustronnie była ostra i w rezultacie Gracz, po kopnięciu będącego bez piłki Kapana — został przez niego spoliczkowany. Warszawski „Grochów" został rozgromiony przez „Radomiaka" w stosunku 11:0. W Lublinie mecz krakowskiej „Garbarni" z „Lublinianką" zakończony wynikiem 5:1 (3:0), odbył się w atmosferze „gorącej". Gra była zbyt ostra i po meczu publiczność wtargnęła na boisko. Dopiero interwencja milicji i strzały na postrach — ochłodziły atmosferę. Niespodzianką w walkach o wejście do Klasy Państwowej była porażka RKU (Sosnowiec) w Gdańsku z miejscową „Gedanią", w stosunku 1:5 (1:3). Pozostałe wyniki piłkarskie: ŁKS rozgromił kielecką „Tęczę" w stosunku 10:3, demonstrując dobrą grę napadu, „Polonia" świdnicka wygrała w Białymstoku z „Motorem" 6:2 (3:2). „Pomorzanin" w Toruniu zremisował z gorlickim „Orłem" 1:1, „Rymer" zwyciężył ZZK Łódź 4:0 i wreszcie poznańska „Warta" wygrała w Poznaniu ze szczecińskim PKS-em w stosunku 7:0 (4:0).

Obecnie tabela rozgrywek piłkarskich o wejście do Klasy Państwowej wygląda następująco:

W grupie pierwszej: 1) „Wisła", gier 11, pkt. 21, st. br. 62:5, 2) „Polonia" Warszawa — gier 10, pkt. 17, st. br. 43:16, 3) „Polonia" Bytom — gier 9, pkt. 13, st. br. 37:16, 4) „Szombierki", 5) „Polonia" Swidnica, 6) KKS Poznań, 7) „Skra" Częstochowa, 8) „Ognisko", 9) „Motor".

Grupa druga: 1) „Cracovia" — 12 gier, 18 pkt., st. br. 51:16, 2) AKS Chorzów — 12 gier, 18 pkt., st. br. 38:16, 3) „Rymer" — 12 gier, 18 pkt., st. br. 41:23, 4) „Pomorzanin", 5) RKU, 6) „Radomiak", 7) „Gedania", 8) ZZK Łódź, 9) „Orzeł" Gorlice, 10) „Grochów".

Grupa trzecia: 1) „Warta" — gier 11, pkt. 20, st. br. 53:12, 2) „Garbarnia" — gier 11, pkt. 18, st. br. 41:13, 3) ŁKS — gier 11, pkt. 17, st. br. 48:18, 4) „Tęcza", 5) „Lublinianka", 6) WMKS, 7) „Czuwaj", 8) KKS Olsztyn, 9) PSK Szczecin.

Przed mistrzostwami Polski

Wojskowe mistrzostwa Okręgu 11

Na stadionie miejskim we Wrzeszczu, zorganizowane zostały w dniach 28 — 31 lipca zawody eliminacyjne w celu wyłonienia reprezentacji Okręgu Wojskowego nr 11. Do mistrzostw wojskowych Polski dnia 28 lipca, na stadionie, udekorowanym flagami o barwach narodowych, zebrali się zawodnicy jednostek wojskowych. Komendant zawodów mjr Mianowski składa raport dowódcy okręgu nr 11, gen. brygady Rodkiewiczowi. Dowódca okręgu i gen. bryg. Daniluk przechodzą przed frontem, [illegible] zdrawiając sportowców. Z trybuny przemówił do zawodników gen. Rodkiewicz.

Na maszt wciągnięto flagi narodową i gdańską. Najstarszy zawodnik, Wieczorek, zapalił znicz, na wzór igrzysk olimpijskich. Na tle masztów z flagami i płonącego znicza, przed obecnymi na trybunie generałami przemaszerowali sprężystym krokiem zawodnicy: 12 dywizji piechoty, 13 warszawskiej brygady artylerii ciężkiej, szkoły samochodowej, 30 berlińskiej dywizji artylerii ciężkiej, 9 samodzielnego pułku czołgów, 5 pułku saperów, 1 zmotoryzowanego pułku ponotonowo - mostowego, 16 kaszubskiej dywizji piechoty Część oficjalna została zakończona. Zawodnicy przystąpili do poszczególnych konkurencyj.

W pierwszym dniu mistrzostw odbyły się eliminacje o wejście do półfinału: przedbiegi na 100 m, sztafety 4x100, rzut kulą, szermierka, koszykówka, siatkówka, turniej piłkarski oraz eliminacje bokserskie.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU TELETECHNICZNEGO
Warszawa, Chmielna 66, tel. 86-687

poszukuje: ***INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW, KREŚLARZY, oraz studentów praktykantów***

OGŁOSZENIA DROBNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film", Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 1296

PODZIĘKOWANIE. Posterunkowi M. O. w Konstancinie za energiczne poszukiwania sprawców dokonanej u mnie kradzieży i odnalezienie wszystkich rzeczy tą drogą składam podziękowanie. T. Zawisza. 1838

ZAGINĘŁY dokumenty samochodu Opel - Olimpia Nr silnika 49303, Nr podwozia 24670. 1837

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty na nazwisko Sierański Tomasz, Otwock, Białołęcka 4. 1830

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową R.K.U. Sokółka nr 4353 b. Nazwisko Marczukiewicz Antoni. 1826

RICHARD WRIGHT
SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

42)

— Kiedy cię zobaczę, skarbie?

— Nie wiem.

Próbował odejść, ale zatrzymała go znów, obejmując.

— Bigger, kochanie...

— No widzisz, Bessie. Czego ty chcesz?

Patrzyła mu w oczy bezsilnymi, czarnymi oczami. Czekał, czy wreszcie przyciągnie go do siebie, czy pozwoli odejść. Cieszył się z jej niepokoju, widząc i odczuwając swoją wartość w jej dzikiej rozpaczy. Wargi jej zadrżały, rozpłakała się.

— Czego ty chcesz? — spytał znów.

— Jeśli to zrobię, to tylko dla ciebie — wyjąkała.

Otoczył ręką jej ramiona.

Chodź Bessie, nie płacz.

Przystanęła i otarła oczy. Spojrzał na nią uważnie. Zro[illegible] tak, pomyślał.

— Muszę iść.

— Nie pójdę do domu.

— A dokąd pójdziesz?

— Napiję się czegoś.

W porządku, była więc taka, jak zawsze.

— Przychodzę jutro wieczór, co?

— Okej, skarbie. Ale bądź ostrożny.

— No, Bessie, nie kłopocz się. Zawierz mi tylko. Cokolwiek się stanie, nie złapią nas. A już tego, że ty masz z tym coś wspólnego, to się nawet nie domyślą.

— Jak się do nas dobiorą, gdzie się skryjemy, Bigger? Jesteśmy czarni. Nie ma dla nas miejsca na świecie.

Rozejrzał się po oświetlonej, śniegiem zasypanej ulicy.

— O, miejsca jest dosyć. Znam tu wszystko od A do Z. Możemy się ukryć choćby w którym z tych starych budynków, widzisz? Tak zrobiłem ostatnim razem. Nikt tam nigdy nie zagląda.

Wskazał palcem czarny, pusty budynek po drugiej stronie ulicy.

— Dobrze — westchnęła.

— No, idę.

— Tymczasem, skarbie.

Pobiegł w kierunku przystanku. Obejrzał się, zobaczył, że nie ruszyła się z miejsca, stojąc ciągle w śniegu. To dobrze, pomyślał. Pójdzie ze mną.

Śnieg zaczął znowu padać, ulice wyglądały, jak ścieżki, wiodące przez gęstą dżunglę, oświetloną pochodniami, które ktoś trzymał wysoko w niewidzialnych rękach. Przeczekał dziesięć minut: nic nie nadjeżdżało. Więc skręcił za rogiem i włożywszy ręce w kieszeń, spuściwszy głowę ruszył w stronę Daltonów.

Wierzył w siebie. Ostatniej doby przeżył nowe strachy, ale nowe uczucia pomogły mu je przemóc. Gdy, stojąc nad łóżkiem Mary, stwierdził jej zgon, strach przed elektrycznym krzesłem przejął go do szpiku kości. Ale wiedząc w domu przy rodzinnym stole w otoczeniu matki, siostry i brata i swierdzając ich ślepotę, a potem podsłuchując panią Dalton i Peggy w kuchni, uczuł w sobie nowe siły, pozwalające mu uporać się ze strachem śmierci. Jak długo będzie ostrożny, może sobie z nich drwić, pomyślał. Jak długo będzie mógł ująć swoje życie w ręce i rozporządzać nim, jak długo będzie mógł się namyślać, kiedy i dokąd uciekać — nie ma się co bać.

Czuł, że ma swoją przyszłość w ręku. Miał w sobie więcej sił żywotnych niż kiedykolwiek przedtem, umysł jego i uwaga ześrodkowały się na jednym celu. Po raz pierwszy w życiu poruszał się między dwoma jasno określonymi biegunami: od śmiertelnej kaźni i uczuć z tym związanych, które dawały mu suchość w gardle i palenie w piersi — ku pełni, której się czasem domyślał, przeglądając pisma ilustrowane i patrząc na filmy.

Zwróciwszy się na Bulwar Drexel, przypomniał sobie swój niepokój i cielesny głód. Zaspokoił się dziś w pewnej mierze, dalej będzie lepiej. Wyszedłszy od Bessie, poczuł się wolnym. Dziewczyna zrobi teraz wszystko, co on zechce. Przywiązał ją do siebie głębszymi węzłami, niż małżeńskie. Będzie jego rzeczą, strach przed ujęciem i śmiercią sprawi, że go nie opuści. I on przecież po tym co zrobił tej nocy związał się z nowym życiem całą siłą swej młodej krwi.

Zeszedł z chodnika, skręcił do bramy Daltonów, poszedł do piwnicy i wpatrywał się w płomień przez szerokie kraty drzwiczek pieca. Zobaczył bezmiar syczących płomieni, poczuł ostry ciąg żaru. Pociągnął rączkę i zobaczył , jak czarny nalot nowego węgla pokrywa tę czerwień. Strząsnął popiół i otworzył popielnik. Było tam tego dużo. Rano weźmie łopatę, wyrzuci wszystko i przekona się, że nie ma ani jednej niedopalonej kosteczki. Zamknął drzwiczki, przysłuchując się hukowi ognia, kiedy, idąc już do siebie, usłyszał głos Peggy.

— Bigger!

Stała na górze przy wejściu do kuchni.

— Słucham, psze pani.

Stanąwszy przy niej, obejrzał się.

— Pani Dalton prosi, żebyś odebrał ze stacji walizę.

— Walizę?

Czekał na objaśnienie. A może nie powinien był okazywać zdziwienia?

— Dzwonili i powiedzieli, że nikt się po nią nie zgłosił. Pani Dalton dostała też depeszę z Detroit: nie ma tam Mary. (d.c.n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — W arszawa, Smolna 12.